



Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 20, rue Legendre 20 — PARIS (17) Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

10 GRUDZIEŃ — 10 DECEMBRE 1949 ROK III. — Nr. 97

W numerze:
WCIAZ NIEMCY
O KIEROWNICTWO DUCHOWE NARODU
SZTUKA POLSKA W PARYŻU
ODPOWIEDZ
ZE SZWAJCARII

PRIX CENA 15 fr.

Nasze stanowisko

Poniżej podajemy tekst opublikowanego przez prasę francuską listu p. Ambasadora Morawskiego oraz oświadczenie "Syreny" w sprawie aresztowań Polaków przez policję francuską.

Dnia 28 listopada 1949 r. Szanowny Panie Dyrektorze, Od paru dni pisze prasa francuska o "naprężeniu stosunków między Francją a Polską".

Postawa pół miliona Polaków, osiedlonych we Francji jest niemniej wyraźna. Biorą oni udział we francuskim życiu gospodarczym i społecznym i nie

Le, 28 Novembre 1949.

Monsieur le Directeur, Depuis quelques jours il est question dans la presse française de la tension "franco-polonaise".

Dans le différend qui oppose d'un côté la France et de l'autre un gouvernement obeissant aux directives du Kominform, le peuple polonais ne saurait être mis en cause.

La situation du demi million de Polonais établis en France n'est pas moins nette. Ils sont intégrés à l'économie ainsi qu'à la vie sociale française et n'ont pas ménagé leur sang dans la lutte pour la libération du pays qui les a accueilli.

Loyal envers la France parce que fidèle à sa tradition politique, le peuple polonais n'est pas responsable des agissements de ceux auxquels on a permis de l'asservir.

La Pologne n'étant pas libre, il serait juste de rendre aux termes qui la concernent leur sens véritable: la tension "franco-polonaise" n'est que l'aboutissement d'une longue série d'actes perpétrés par des institutions et des hommes servant une cause qui n'est ni celle de la Pologne ni celle de la France.

Veuillez agréer, Monsieur le Directeur, l'expression de mes sentiments les plus distingués. J. G. D. Morawski Ambassadeur de Pologne Ancien Ambassadeur à Paris.

szczędzili krwi w walce o wyzwolenie kraju, który im udzielił gościny. Szczerzyli, że po okresie wojny i okupacji odnieśli Francję znów wolną, czekają z upragnieniem chwili, gdy również i Polska będzie wyzwolona.

zują całym swym zachowaniem jak głęboko są przywiązane do zasad demokracji, nie demokracji ludowej, ale demokracji poprostu.

Naród polski jest lojalny wobec Francji, bo szanuje swe tradycje polityczne. Nie odpowiada więc za postęпки tych, którym pozwolono go ujarzmić.

Polska nie jest wolna. Należy zatem, gdy się o niej mówi, przywrócić słowom ich prawdziwe znaczenie. Tak zwane "naprężenie polsko-francuskie" nie jest niczym innym jak koniecznym wynikiem długiego szeregu wystąpień, podejmowanych przez instytucje i ludzi, którzy służą sprawie obcej, nie będącej ani sprawą Polski, ani sprawą Francji.

Proszę Pana, Panie Dyrektorze, a przyjęcie wyrazów mego głębokiego poważania. Kajetan Morawski Ambasador R. P.



Pierwsi ochotnicy polscy we Francji — Les premiers volontaires polonais en France.

A nos amis Français!

En regard des dernières complications franco-polonaises et pour éviter tout malentendu, nous attirons l'attention de nos amis Français sur le fait que les membres des organisations polonaises arrêtés pour agissements incompatibles avec l'intérêt de la France — n'ont rien de commun avec la masse polonaise ouvrière établie depuis de nombreuses années en France ni, bien entendu, avec les émigrés politiques y résidant.

Les Polonais qui travaillent durement pour le bien-être de ce pays, qui ont combattu en 1940 pour sa liberté, la plupart comme volontaires, dans les Ire, IIe et IIIe Divisions polonaises, qui ont lutté dans la Résistance polonaise (POW-n-réseau Monica) ont douloureusement payé cette lutte par maintes arrestations, par des tortures, des déportations et souvent par la mort.

En plus, c'est la Ire Division blindée polonaise du général Maczek qui a ouvert en 1944 de par ses luttés en Normandie (Falaise, Chambois, Langannerie) — la route vers Paris.

Par les accords de Yalta, la Pologne a été soumise par ses alliés à l'esclavage soviétique. Les Soviétiques ont créé un soi-disant gouvernement polonais. Ce gouvernement ne trouvant point crédit parmi l'émigration polonaise en France, dont le patriotisme est bien connu, et ne pouvant compter sur l'appui d'aucune des organisations polonaises déjà existantes — fut obligé de créer des associations de son obédience.

Nous croyons de notre devoir d'ajouter à cette liste l'Union des Instituteurs Polonais en France, ne parlant pas des sections polonaises de la C.G.T.

Nous prions nos amis Français de bien vouloir faire différence entre les vrais patriotes polonais qui forment une masse de plus de 400,000 émigrés et les agents du Kominform appartenant aux organisations mentionnées ci-dessus. LA REDACTION.

Mówmy o walce, nie o wojnie

Jest to już historyczną właściwością każdej emigracji, że przede wszystkim w wojnie widzi ona rozwiązanie dla swego kraju okupowanego przez wroga. Emigracja polska ma pod tym względem bogate a tragiczne tradycje: pokolenia polskich uchodźców modliły się po świecie o "sprawiedliwą" wojnę, która wróciłaby niepodległość i wolność.

Atmosfera międzynarodowa sprzyja ogromnie takim nastrojom. Prasa całego świata najczęściej pisze o wojnie. Byle fakt normalnej konferencji wojskowej, byle incydent o charakterze wojennym czy wojskowym podchwytywany jest z pasją przez dziennikarzy, publicystów i drugorzędnych polityków.

Jeżeli bacznie analizować ten stan rzeczy, to bez trudu można stwierdzić, że głównym motorem tego ustawicznego wojennego panikarstwa jest nikt inny tylko Moskwa. Jest to zupełnie logiczne i zrozumiałe: podsycając nieustannie z różnych stron i z różnych inicjatyw prowadzoną propagandę alarmistyczną, Moskwa sama stroi się w szaty obrońcy pokoju, obrońcy ładu i porządku.

Organizowane przez bolszewików po całym świecie "kongresy pokoju" czy "sto warzyszenia zwolenników pokoju" są traktowane przez Moskwę, jako już działające czy dopiero potencjalne agentury, mające na celu dywersję moralną i psychiczną, a w wypadku konfliktu wojennego również i techniczną, organizacyjną.

Ale co innego jest świadomość niebezpieczeństwa militarystki sowieckiego, a co innego wywyższanie się w pasji samej propagandy wojennej, w potęgowaniu nastrojów alarmistycznych. Może to oddać usługę tylko i wyłącznie bolszewikom. R. WRAGA

(Dokończenie na str. 3-ej)

JESZCZE O PROCESIE

W "Narodowcu" z dn. 5 b. m. (Nr. 289) czytamy, że "Syrena" krzyczy na całe gardło, jakoby spotkała ją wielka krzywda z powodu wytoczonego jej procesu.

Pozostawiamy Szanownym Czytelnikom ocenę metod komentatorskich i informacyjnych "Narodowca" w zestawieniu powyższego z suchą i krótką notatką w Nr. 96 "Syreny" o złożonej przeciw nam skardze.

FP 2156

# Wiadomości z kraju

## Coraz więcej wojsk rosyjskich

Ostatnio ilość wojsk rosyjskich, stacjonujących w Polsce, znacznie się zwiększyła. Buduje się wiele nowych lotnisk różnego rodzaju i odnawia po-niemieckie. Nadto w okolicach wielu miast i miasteczek Podlasia, Białostoczczyzny i Lubelszczyzny stacjonują sowieckie garnizony, często zamaskowane i odosobnione od miejscowej ludności na t.zw. zabronionych wojskowo obszarach, których jest coraz więcej.

Wojska sowieckie kwaterują przeważnie w obozach zbudowanych z baraków, otoczonych drutem kolczastym i najczęściej w lesie.

## Bezrobocie w Polsce

Do najbardziej przykrych metod komunistycznych w Polsce zaliczyć należy sztuczne stwarzanie bezrobocia, które periodycznie i dotkliwie daje się we znaki różnym okręgom. Bezrobocie to komuniści starają się ukryć przed zagranicą, rodmuchując osiągnięcia systemu komunistycznego. W rzeczywistości używają go jednak dla celów politycznych.

Daje się to odczuć najbardziej w likwidowanych przedsiębiorstwach prywatnych. Zwolnieni robotnicy czekają całymi miesiącami na pracę. Dopiero po przeobrażeniu dochodzą do prawomysłności komunistycznej, część robotników zostaje przyjęta ponownie do pracy. Podobne zwolnienia przeprowadza się masowo we wszystkich przedsiębiorstwach, gdzie politycy zauważają wśród robotników słabe zainteresowanie marksizmem. Gdy wygłodniała rodzina robotnicza gotowa jest przyjąć warunki komunistyczne, robotnik z powrotem dostaje pracę.

## Miliony na komunizowanie wsi

Spółdzielcza Rada Naczelna, która obradowała w Warszawie pod nadzorem polityków reżimowych, przyznała 150 milionów złotych na tzw. kulturalno-oświatową akcję wsi. Fundusz ten ma przyspieszyć "uświadomienie klasowe wsi" oraz finansować placówki wiejskie, które — jak mówi uchwała — będą "demaskować dywersantów, sabotażystów i zdrajców Polski ludowej". Równocześnie fundusz będzie miał za zadanie wspieranie przyjaźni polsko-radzieckiej i szkalowanie Ameryki.

## Walka z Kościołem

W związku z upływem trzymiesięcznego okresu rejestrowania zakonów i stowarzyszeń religijnych, prasa komunistyczna w Polsce zaatakowała gwałtownie duchowieństwo świeckie i zakonne z powodu niewypełnienia rozporządzenia reżimowego. Dekret ten nakazywał rejestrację stowarzyszeń religijnych, ich personelu i majątku i ogłoszony był w dniu 5 sierpnia br. Dano trzy miesiące czasu dla wykonania go.

W międzyczasie Episkopat Polski obradował w Częstochowie, zastanawiając się nad dekretem i polecił władzom zakonnym, by nie podejmowały żadnych kroków rejestracyjnych aż do czasu otrzymania dalszych instrukcji od Episkopatu. Termin rejestracji upłynął 4 listopada br. Reżim warszawski znalazł się w dużym kłopotcie: ogłosił dekret państwowy sprzeczny z konstytucją, której rzekomo ma się trzymać. Niekonstytucyjny dekret nie został uznany przez Episkopat i duchowieństwo zakonne. Dla przygotowania opinii publicznej na represje, których reżim zamierza użyć przeciw zakonowi, zastosowano najpierw ataki prasowe i rozpoczęto policyjny spis przełożonych zakonnych.

## Wyraz wdzięczności

Ogłoszono wyrok, skazujący na 10 lat więzienia J. Markiewicza i na 5 lat więzienia J. Krasieńskiego, oskarżonych o zniszczenie pomnika żołnierzy sowieckich.

Pomnik ten wystawiony przez mieszkańców Starogardu miał stanowić "wyraz wdzięczności" obywateli miasta dla poległych żołnierzy sowieckich. Oskarżeni przewrócili postumenty granitowe, potłukli płyty marmurowe, zniszczyli ozdoby betonowe w postaci wieńców i zerwali ze szczytu pomnika gwiazdę sowiecką, wyrzucając ją na bruk uliczny.

## Stała metoda

W Warszawie zakończył się po trzydniowych obradach tzw. kongres zjednoczeniowy dwóch dotychczasowych grup reżimowych ludowców. W nowych władzach tzw. Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego zdecydowaną większość mają komuniści i ich "wtyczki". Uchwalono deklarację programową, zapowiadającą przyspieszenie tworzenia kolchozów.

## Tresura

Na ostatnim zjeździe kierowników Z.M.P., po odczytaniu polecenia warszawskiego Politbiura, wielu delegatów "pokajało się", oświadczając, że "wykazywali się be zainteresowanie i niedoceniienie roli i wagi szkolenia partyjnego". Przyjęto i postanowiono kilkakrotnie wzmocnić szkolenie polityczne we wszystkich oddziałach młodzieżowych. W ciągu dwu najbliższych lat "przeszkolonych" ma być około pół miliona młodzieży.

## Tyłem do kultury

W bieżącym roku szkolnym rząd warszawski wprowadził nowe programy we wszystkich przedmiotach szkolnych. Zasadą, którą kierowali się eksperci ministerstwa Oświaty, było całkowite oderwanie nauki polskiej od wzorów zachodnich i oparcie jej na "wzorach radzieckich".

## Układ polsko-albański

W Warszawie podpisano polsko-albańską umowę kandelową na rok 1950. Albania otrzymywać będzie z Polski większe ilości żelaza, cukru, tekstyla i chemikalia. W zamian za to dostarczać będzie Polsce ropę naftową, rudy i bawełnę. Jednocześnie Polska udzieliła Albanii kredytu towarowego.

## Truczna

Przed miesiącem przyszedł z Rosji pierwszy transport sowieckich książek szkolnych w ilości 26.000 tomów z zakresu literatury marksistowskiej. Ten pierwszy transport podręczników potraktowany zo-

stał jako dar uniwersytetów sowieckich dla polskiej młodzieży akademickiej. Następne transporty, które mają nadejść w najbliższym czasie, będą traktowane już jako towar normalny handlowy, za który Polska będzie musiała płacić wysokie ceny.

## Handel w niedziele

W myśl rozporządzenia reżimu biurowego, obowiązujące w Polsce od 7 października br. przymus otwierania w niedziele sklepów spółdzielczych i państwowych, nie tylko spożywczych, ale włókienniczych, odzieżowych i z obuwiem. Motywem tego nakazu ma być rzekome ułatwienie robotnikom zaopatrywania się w artykuły pierwszej potrzeby.

## Bibuła...

Według danych statystycznych, ogłoszonych przez reżimowy Główny Urząd Statystyczny, w Polsce wychodzi 777 czasopism, z czego 71 proc. stanowią pisma codzienne. Na Warszawę przypada 361, na woj. krakowskie 79, na woj. poznańskie 71, w Łodzi ukazuje się 66 czasopism. Dalsze miejsce zajmują: woj. śląskie 58, wrocławskie 27, pomorskie 25.

Jest to prasa propagandowo-reżimowa. Wolna prasa została zniszczona.

## Prasa sportowa zaprzęgnięta do pracy propagandowej

Ostatnio odbył się w Warszawie Zjazd Prasy Sportowej. Ustalono, że należy stale podnosić "poziom ideowy" sportu, nadając "wyższe formy" pracy dziennikarzy sportowych i oprzeć je na wzorach sowieckich.

Uchwalona na Zjeździe rezolucja zapowiada, że dziennikarze sportowi pogłębia swą wiedzę ideologiczną i będą ją upowszechniać wśród czytelników. Prasa sportowa będzie na każdym kroku propagować wśród czytelników hasła komunistyczne i wychwalanie Rosji, sprawom tym poświęcając naczelnie miejsca we wszystkich pismach.

# Przegląd wydarzeń

Stosunki polsko-francuskie są dalej naprężone. Reżim uskarża się, jakoby zaaresztowany w Lille wicekonsul Szczerbiński został maltretowany przez policję. Jeden z wydalonych z Polski Francuzów, p. Auffray — wyskoczył z pociągu przed granicą, gdyż uwierzył prasie reżimowej, twierdzącej, że we Francji zamkną go do obozu koncentracyjnego.

Posel angielski Zalliacus, znany ze swych sympatii dla Rosji Sowieckiej, wystąpił z utworzonego z inicjatywy komunistów "Komitetu dla walki o pokój" stwierdzając, że niesposób równocześnie protestować przeciw działalności zachodnich "podżegaczy wojennych" i... nawoływać do zbrojnego wystąpienia przeciwko marszałkowi Tito.

Jeszcze jeden zachodni sympatyk Moskwy, któremu otwarły się oczy.

W Norwegii powstała nowa partia komunistyczna, utworzona przez ofiary niedawnej "czystki". Nie uznaje ona autorytetu Kominformu i zależności od Moskwy.

W Pradze Czeskiej aresztowany został wiceminister handlu zagranicznego Loebel, który pozwolił sobie zaproponować, by dla uzyskania ułatwień finansowych ze strony Ameryki rząd czeski zwołał z więzienia przestępców politycznych i przeprowadził „prawdziwe” wybory.

Zaproponowanie agentom Stalina, by zachowywali się demokratycznie i kulturalnie, było dowodem wielkiej naiwności...

W Londynie powstała do życia nowa międzynarodowa organizacja syndykalna, w której uczestniczy 50 narodów. Jak wiadomo, dawna organizacja rozleciała się po opanowaniu stanowisk kierowniczych przez komunistów.

Francuski minister rolnictwa, Pflimlin, podał się do dymisji. Miejsce jego zajął

p. Gabriel Valay, który oświadczył, że polityka rolnicza rządu pozostanie bez zmian.

Zarządzony przez komunistów włoskich strajk generalny zakończył się, podobnie jak we Francji, całkowitym niepowodzeniem.

Kostow miał "zeznać" w śledztwie, że Tito polecił mu zabić Dimitrowa i przyłączyć Bułgarię do Jugosławii. Ze swej zaś strony poseł amerykański miał go zapewnić o tym, że USA całkowicie popierają plany Tito.

Czy nieszczęśliwy Kostow, pod wpływem silnie działających środków, nie przyznał się również do zamiaru ukradzenia księżyca, prasa nie podaje.

Ministrowie obrony narodowej państw bloku atlantyckiego ustalili podczas narady w Paryżu ogólny plan wspólnej obrony. Równoległe toczyły się obrady dowódców wojskowych z udziałem gen. Bradley'a.

Następcą Rokossowskiego na stanowisku dowódcy wojsk sowieckich na granicy zachodniej ma zostać marszałek Timoszenko.

Na posiedzeniu odbytym na Węgrzech, Kominform polecił komunistom zachodnim wzmocnić walkę z "podżegaczami wojennymi", potępił socjalistów za "wysługiwanie się imperialistom", wreszcie wezwał robotników jugosłowiańskich do buntu przeciwko Ticie.

Amerykańskim uczonemu udało się przemienić rtęć na złoto; koszt wyrobu sztucznego złota jest jednak na razie bardzo wysoki i znacznie przekracza wartość wyprodukowanego metalu.

Wybory w Nowej Zelandii zakończyły Partią Pracy.

się zwycięstwem konserwatystów nad

# O czym piszą inni

Wychodzący w Londynie «Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza» drukuje następujące słuszne uwagi o ostatnim posiedzeniu Kominformu:

«Opinia publiczna świata zachodniego została zaskoczona wiadomościami, że odbył się trzeci z kolei zjazd Kominformu, tym razem na Węgrzech. Organizatorzy zdołali utrzymać całą imprezę w tajemnicy, aż do dnia ogłoszenia komunikatu o zjeździe w organach partii komunistycznej. Jest to osiągnięcie niemałe i świadczy, jak szczerze już żelazna kurtyna zasłoniła przed krajami zachodnimi to, co im przygotowuje wielki spisek komunistyczny, panujący już dziś nad setkami milionów niewolników».

«Zjazd Kominformu na Węgrzech nie zajmował się naturalnie tym, co naprawdę czyni i przygotowuje Związek Sowiecki w podległych mu krajach: zbrojeniami wojennymi, postawieniem na stopę gospodarki wojennej ok. 300 milionów ludności za żelazną kurtyną — nie licząc świeżo zdobytych Chin — i szkoleniem oraz organizowaniem na światową skalę szpiegostwa, prowokacji i dywersji. Natomiast jawnie i publicznie przedzielił on zadania partiom komunistycznym W. Brytanii, Francji, Włoch i zachodnich Niemiec. Mają one podjąć wzmoczoną walkę z «podżegaczami wojennymi» w swoich krajach, to znaczy ze wszystkimi uczciwymi i przewidującymi przywódcami, którzy będą się starali przygotować swoje narody do odparcia napadu z zewnątrz czy też zdradzieckiego uderzenia od wewnątrz. W szczególności potępiła rezolucja Kominformu socjalistów zachodnich, nazywając ich zdrajcami. Równoczesna zachęta do pozyskiwania robotników katolickich na platformie «jedności zawodowej» powinna dać wiele do myślenia zarówno przywódcom tych robotników, im samym, jak też i przywódcom innych kierunków wolnościowych».

Wielkie poruszenie wywołały rewelacje amerykańskiego lotnika, mjr. Jordana, który oświadczył podczas wywiadu radiowego, że w 1944 roku oficerowie rosyjscy, m. in. płk. Kotikow, wywozili ze Stanów Zjednoczonych pełne walizki planów, wykresów i dokumentów, dotyczących badań atomowych, które zostały im dostarczone przez Harry Hopkinsa, zmarłego w międzyczasie osobistego doradcy prezydenta Roosevelta.

Drukowane m. in. w «Figaro» wspomnienia b. ambasadora amerykańskiego w Moskwie Bedell-Smith'a, odsłaniające ku lisy polityki kremłowskiej, wywołały u ministra Wyszyńskiego prawdziwy atak furii. Nazwał go on, na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych «niecnym szpiegiem». Za żelazną kurtyną każdy dygnitarz cierpi na «espionnitis» — ciężką epidemiczną chorobę, polegającą na maniakalnym wyszukiwaniu zdrajców i szpiegów.

## Koniec z handlem

Przedstawiciele Rady Zrzeszeń Kupców w Polsce udali się do wiceministra Handlu Wewnętrznego W. Zawadzkiego, któremu przedstawili niezwykle ciężkie położenie kupców prywatnych w Polsce. W odpowiedzi Zawadzki oświadczył, że handel prywatny jest tolerowany jedynie czasowo.

Handel prywatny jest w Polsce w kompletnej ruinie. Wszystkie większe przedsiębiorstwa handlowe zostały już zlikwidowane, a na ich miejsce wprowadzono Państwowe Domy Towarowe. Jedyne drobny handel i handel żywnością znajduje się jeszcze w rękach prywatnych. Jednak nie na długo, gdyż reżim ustawicznie zakłada specjalne centrale sprzedaży artykułów spożywczych. Poza tym prywatni kupcy nie otrzymują odpowiednich przydziałów, często dostają towary zepsute, a ustawicznie gnębieni są niewspółmiernie wygórowanymi podatkami. Wielu kupców polskich, pod różnymi pozorami dostało się do więzienia. Bez sądu skonfiskowano im nie tylko sklepy, ale całe prywatne mienie. Nawet kupcy zagraniczni, obywatele innych państw, którzy przyjechali do Polski celem zlikwidowania swych dawnych interesów, dostają się do więzienia. Oskarża się ich o szpiegostwo, przekupstwo i sabotaż. Prywatne kupiectwo w Polsce stoi przed widmem całkowitej likwidacji.

# Wciąż Niemcy

Po podpisaniu przez wysokich komisarzy alianckiej Trójki i niemieckiego kanclerza Adenauera protokołu w Petersbergu, Waszyngton poszukuje już, zdaje się, tylko formuły prawnej dla zakończenia formalnego stanu wojny z Niemcami. Niemcy, które przez swe barbarzyństwa wykluczyły się same z Europy — wracają do niej ostentacyjnie jako czynnik, którego niebezpieczeństwo ma być wziętym rozładowane właśnie poprzez współpracę do wspólnoty europejskiej.

Jak wygląda ta wspólnota? Oparta o ciągle niestabilizowaną, niestety, Francję, słaby Benelux i wciąż odwracającą się od kontynentu Anglię, reprezentuje ona okaleczoną, przeciętą na pół Europę, na której odcinku najbardziej zagrożonym, otwartym pomostem ku ZSRR leżą podzielone, ale dźwigające się szybko z kłeski Niemcy. Logika wydarzeń jest twarda, ale konsekwentna: po dźwignięciu się gospodarczym, zbliża się równouprawnienie polityczne IV Rzeszy, po czym przyjdzie równouprawnienie militarne. Jeśli Francja nie zrozumie wreszcie swego posłannictwa w Europie i wzmocniona wewnątrz roli swej nie spełni — uszeregowanie obecne potęg: USA — W. Brytania — Francja gotowe jest przemienić się niebawem w uszeregowanie: USA — W. Brytania... Niemcy.

Bez względu na stosunek uczuciowy do tak zarysowującej się rzeczywistości — twardej i, niestety, smutnej — trzeba sobie z niej zdawać sprawę. Odpowiedzią naszą na tę rzeczywistość nie może być jedynie jej zaprzeczenie. Trzeba zdołać się przynajmniej na zarys własnego programu.

Najprzód więc musimy sobie uprzytomnić, że Niemcy będą wchodzić coraz bardziej do rodziny narodów europejskich — i to pod naszą w tej rodzinie chwilową nieobecność. Ale w tej rodzinie, ograniczonej do przyczółka Europy Zachodniej, nawet w ich obecnej postaci szczątkowej Niemcy — to orzech dla kadłubowej Europy nie do strawienia. Nawet rozłączone z Saarą i umiędzynarodowionym Zagł. Ruhry — to Niemcy wciąż jeszcze dla Europy groźne mimo wszelkie ich pacyfistyczne maski, w jakie będą się stroić. Dopiero ostatecznie pozabawione polskich Ziemi Zachodnich schodzą one do poziomu partnera dla Europy do strawienia.

Ale nie jest programem samo żądanie zatwierdzenia odłączenia polskich Ziemi Zachodnich od Niemiec, bowiem włączone do potencjału ekonomiczno-militarnego ZSRR służą one tylko częściowo Polsce i tylko pośrednio Europie. Stawiamy zagadnienie inaczej. Twierdzimy, że wyzwolone spod okupacji sowieckiej ziemie te będą służyły, wzorem Zagłębia Ruhry, wolnej federacji Europy środkowo-

wo-wschodniej, uzupełniającej w sposób naturalny sferowany zespół państw Europy zachodniej. Dopiero obramowane tak ukształtowanym układem i będące jednocześnie członem takiego układu — Niemcy przestaną być groźne, bo: pozabawione możliwości nieodpowiedzialnego gospodarowania dotychczasowymi źródłami swoich sił (Zagłębie Ruhry, Saara, polskie Ziemi Zachodnie); kontrolowane dwustronnie (przez federację Europy zachodniej i federację Europy środkowo-wschodniej), oraz włączone w ogólny rytm konsolidacyjny, związany ogólnie ogólnoeuropejską radą jedności naszego kontynentu.

Oczywiście, droga do takiego układu politycznego nowej Europy nie wiedzie poprzez licytację o względy Niemiec, jak nie wiedzie też poprzez całkowite ich usunięcie. Nie bądnymy sentymentalni: nawet gdyby część Niemców wzięła jakiś udział w walce o wyzwolenie całej Europy — splacą oni jedynie ułamek

## O czym tu dumać...

Szperacz martwi się, że jeżeli policja nadal zbyt blisko będzie się zajmować rodzinnymi „kanciakami”, to on, biedak, może stracić pracę w „Syrenie”. Ja zgodziłbym się na to. Gotów jestem dzielić się ze Szperaczem moimi honorariami (zawsze na czarną kawę — by starczyło), żeby tylko tych kominformowskich agentów między nami nie było.

Ale, niestety, próżne marzenia! Przecież istnieją sekcje polskie przy CGT. Kto miałby jakoweś złudzenia na temat CGT i owych sekcji, ponoć polskich, niech przejrzy choćby ostatni numer ich dwutygodnika, a dowie się, że wylegarnia aktywistów komunistycznych działa.

Oto np. czytamy w tym organie, mającym za zadanie obronę interesów robotniczych, podziękowanie dla ob. Bieruta za wypożyczenie sowieckiego marszałka. Dla tych „syndykalistów” tow. Rokossowski jest „wyzwolicielem” (bardzo polskie to słowo) Warszawy. Istotnie wyzwolił ją, obojętnie przyglądając się zza Wisły, jak bestie niemieckie burzą dom po domu naszej stolicy. Dla wiecznej rzeczy pamiątki dodamy, że te holdy współwinnemu zniszczenia Warszawy podpisał ob. Tłoczek Józef, Nowocin St. i Wawrzyniak J. Ci dwaj pierwsi zostali już przez policję wydaleny z Francji.

Ale te holdy nie wystarczą. W tym samym numerze tego sowieckiego w języku polskim pisma znajdujemy jeszcze holdowniczy list „sekcji polskich” do Sowietów w 32-g rocznicę rewolucji październikowej z piękną fotografią ba-

swego długu zaciągniętego wobec tej Europy, którą pograżyli w koszmar najpierw hitlerowskiej okupacji, a później w koszmar okupacji sowieckiej. To Niemcy przecież wyzwolili piekło sowieckie, podpalające dzisiaj cały świat! Czy za ewentualny udział w gaszeniu tego piekła należą im się specjalne nagrody i laurki? Byłby to nowy koszmar, przed którym się trzeba pilnować. Ale czy obawa o to uzasadnia pozwolenie Niemcom na pozostanie na uboczu w dojrzewającym zatargu, na biernie przyglądanie się z pasem mającym na celu zniweczenie zła, które właśnie oni na Europę sprowadzili?

Warto się nad tym zastanowić...  
Mamert MIŻ

## JALTA PRZYNIOSŁA NIEWOLĘ PIĘTNASTU NARODOM.

ŻĄDAMY PRZYWRÓCENIA WAZNOŚCI KARTY ATLANTYCKIEJ I CZTERECH WOLNOŚCI CZŁOWIEKA.

Stuzki Stalina, nazwanego przez syndykalistów „nieugiętym bojownikiem o pokój”, (którego wyrazem był najazd na Polskę, zagrabienie naszego Wilna i Lwowa i deportacja do łagrów ponad półtora miliona polskich chłopów, robotników, urzędników, wojskowych, a koroną — Katyń).

I te holdy, przypominające skamlenie kopniętego psa, szetowscy aktywiści komunistyczni ośmielają się wysyłać w imieniu całego Wychodźstwa, chociaż stanowią minimalny odsetek wśród nas. A skoro tak zachwytują się zachwytami nad namiestnictwem sowieckim, to czemu rokossowszczyzy nie jadą tam? Nie spodzianą odpowiedź na to pytanie dał reżimowy ambasador ob. Putrament, który w jednej z not do rządu francuskiego protestował przeciw „deportacji” Polaków z Francji. Wiadomo, że dotychczas deportowali do obozów kaźni Niemcy, że deportowali i deportują do łagrów enka wudziści i im podobne zbiry UB. Obecnie wyjazd do Polski nawet reżimowy ambasador uważa za deportację.

Holdy, wysłane przez robotników i rzekomo w imieniu robotników, dowodzą ogromu upodlenia współczesnych targowiczów. Ich poprzednicy Polskę sprzedali Moskalom za złoto, szczerze zapłacone przez Katarzynę. Oni podlizują się moskwiciniowi, liżą buty kacapów, wdzięczni za namordnik, który im nałożono i szczęśliwi z obroży, na której ich trzymają. To już wyraz najniższego upadku, wyraz całkowitego zaniku poczucia godności ludzkiej i honoru.

Nemo.

## Przykład do naśladowania

Z Troyes nadsyła nam wycinek z miejscowego pisma. Wobec doniosłości jego, poniżej podajemy dokładne tłumaczenie:

„Dla uniknięcia wszelkiej pomyłki, KTM zawiadamia wszystkich wielbicieli Chopina, że koncert dn. 4 b. m. w sali Konserwatorium nie jest organizowany przez KTM, grupujący wszystkie polskie stowarzyszenia apolityczne i utrzymujący przyjaźń francusko-polską, trwającą od wielu wieków.

Pod mianem „Komitetu Polskiego roku Chopinowskiego” recital ten jest dany przez organizację, związaną z Radą Narodową, skompromitowaną aresztowaniem i ekspulsją wielu jej kierowników. Organizacja ta kultu wuje żarliwie zbliżenie rosyjsko-polskie do tego stopnia, że jeżeli któregoś dnia dekret wydany przez Moskwę stworzy z Polski 17-tą republikę Zw. Sowieckiego, zgodzi się z nim, jak zgodziła się z nominacją rosyjskiego marszałka na dowódcę armii polskiej.

Przez swe organizacje Komitet ten ośmiela się dać recital w stulecie śmierci Fryderyka Chopina, tego samego Chopina, który nie chciał grać carom moskiewskim i który cierpiał, widząc męczeństwo Polski. Gdyby żył, Chopin odmówiłby swej muzyki dzisiejszym sowieciarzom.

Świat muzyki zna miłość Chopina do jego Polski, tę miłość, która była natchnieniem tylu dzieł — ale miłość tę miał dla Polski wolnej i niepodległej.

W końcu pozostawiamy wielbicielom Chopina decyzję, czy wypada wziąć udział w tym recitalu.  
K.T.M.

Oto wspaniały przykład, jak należy paraliżować wśród Francuzów akcję agentów reżimowych, jak należy oddzielać marionetki, kierowane przez politruków, od masy polskiej we Francji, która nie chce mieć nic wspólnego ze sługusami moskiewskimi.

## MÓWMY O WALCE

(Dokończenie ze str. 1-ej)

kom, którym zależy na tym, by Zachód nie miał ani czasu ani sił na pokojową organizację, a przede wszystkim na odrodzenie psychiczne, moralne czy ideowe.

Tylko bardzo naiwni ludzie mogą przy puszczać, że bolszewizm można zdruzgotać przy pomocy wyłącznie siły materialnej, czy najlepszych nawet środków militarnych. Bolszewizm może ulec jedynie w walce ideowej, w walce, w której duch będzie panował nad materią. Jeżeli świat nie bolszewicki ograniczy się wyłącznie do przygotowań materialno-militarnych, a zaniedba przygotowanie ideowe i moralne, nie stworzy idei, którą przerwała „żelazną kurtynę” i porwała za sobą ludy ujarzmione przez bolszewizm — to bez względu na siłę i jakość tych wojskowych przygotowań, światu grozi bezwzględna klęska.

Nie o wojnie przeto mamy myśleć i mówić — lecz o walce! Walce nie orężnej lecz o walce moralnej i ideowej. Panikarze wojenni, marzący o zniszczeniu bolszewizmu przy pomocy bomby atomowej, są albo szkodliwymi a niemoralnymi utopistami, albo nie mniej szkodliwymi... krypto-bolszewikami.  
R. WRAGA.

Ktoś próbował brząkać na pożytecznym pianinie. „Oby tylko nie grali tak fałszywie jak dziś rano!” — pomyślał „Stolarz”. Wyszedł przed dwór na brzeg stawu i zapalił papierosa. Wieczór zapowiadał się wietrzny i pochmurny: tylko gładkie lustro wody odbijało w sobie świeczniki sali balowej i cały oświetlony dwór. Od strony drogi i wsi nadpływał gwar ciągłej krzątaczki po chałupach i echa rozmów ludzkich gromad, idących na zabawę do dworu. Wieża kościelna górowała swym masywem nad parkiem i drogą.

Kapral uśmiechnął się mimowoli do siebie: dlaczego dostał to przezwisko „Stolarz”? Prawda, że przed wojną trochę uczył się stolarki w Jarosławiu i w czasie pobytu w partii nieraz miał okazję wykazać swe umiejętności przy sporządzaniu prostych mebli w leśnych kryjówkach; ale pseudonim ten tak przylgnął do niego na stałe, że nie był pewny, czy nawet kapitan zna jego prawdziwe nazwisko. Było mu wszakże z tym dobrze; jako „Stolarz” właśnie zdobył sobie sławę najlepszego pomocnika kapitana. Zawsze był wesół, pogodny i roześmiany. To też nie rozumiał, dlaczego teraz nagle ogarnęły go wspomnienia dzieciństwa, macając radość wieczoru i sprowadzając zadumę. Rzucił papierosa do wody. A może to raczej myśl o Zośce? „Dzieciństwo!” Kapral wewnętrznie się zniecierpliwiał. Zośka jest odważna, sumienna, wierna, miła, ale — jej na-

WITOLD NOWOSAD.

## « ZWYCIĘSKI MAZUR »

(Opowiadanie)

rzeczony jest od dwu lat za drutami w Oświęcimiu. Nie ma mowy o niczem — pomyślał „Stolarz” i zagwizdał znów raczej wesoło. Jak pachnie gdzieś zboże i siano na łące! — wciągnął pełną pierśią wieczorne powietrze i stwierdził, że zanoszą się na burzę. Wszedł do dworu; w bocznej sali urządzono bufet; tam krzątał się Zbyszek Zagórowski. Stosy „kanapek” leżały na stołach, a w kąciku stała niezła bateria flaszek z wódką. Właśnie ukazał się w oknie od strony parku proboszcz Budnik i szepnął tajemniczo: „Panie kapralu! coś przyniosłem dla żołnierzy” i postawił na krawędzi okna dwie flaszki wina i dwie butelki z miodem. Proboszcz podniósł jedną butelkę pod światło: „Mój miód — szepnął — mojej roboty! Niech panowie patrzą! Ale cicho, sza!”. Położył palec na ustach i odszedł, zanim obaj zdążyli mu podziękować. W chwilę później w drzwiach stanęła pani Dobrzańska, pełna godności jak zwykle. Postawiła na stole spory koszyk. „Tu jest trochę jabłek i orzechów na zabawę”. A odchodząc, dodała, jakby sobie przypominając: „Acha, i trochę wódki dla panów, nie bimber, nie, — dobra, prawdziwa”. Uśmiechnęła się lekko,

skinęła głową i już jej nie było. „Stolarz” zagwizdał: „Zbyszek, picia mamy w bród. Co za dobrzy ludzie!” Zbyszek bębnił szklanką w butelki; miało to wygłądać na melodię „Zakochane serce”.

Łączniczka Zośka siedziała na ziemi pod drzewem, w kąciku parku i słuchała nie ludzkich głosów, lecz szumu wiatru. Teraz już myślała tylko o Staszku, od którego czasami dostawała lakoniczne listy, po niemiecku, z obozu w Oświęcimiu. Jak dobrze pamiętała wciąż jego twarz! Czy też się zmienił, czy bardzo schudł, jak sobie daje radę? Ich bin gesund und danke Dir fur die Päckette... co wyczytać z tego zdania, jak wysledzić odruch ludzkiego serca pod brzmieniem obojętnych słów w języku okrutnego, odwiecznego wroga? — Chmury zakryły cały widnokrąg i wiatr wstawał coraz silniejszy. Zośka wiedziała, że czegoś jej w życiu brakuje, chociaż usiłowała o tym nie myśleć. Dlaczego istnieje na świecie rozłąka, nieszczęście i śmierć? Zośka nie była wcale egzaltowana, ale miała skłonności do melancholii — dlatego najlepiej czuła się w akcji, gdy mogła pomóc komuś lub służyć sprawie.

(dalszy ciąg nastąpi)

# Kacik dla Pań

## MASZ RACJĘ

Znam zdanie czarodziejskie, które potrafi zdziwiać cuda. Potrafi uspokoić od razu wszystkie kłopoty, jak oliwa wzburzoną wodę. Ma gicne zdanie... Nie jest ono bynajmniej trudne do wymówienia. A jednak tak ciężko przechodzi nam przez gardło, tak rzadko... A już najrzadziej używa się go w małżeństwie, gdzie właśnie przydałoby się ono najbardziej. Jakież to zdanie?

Po prostu: **Masz rację.**

Proste, zwykłe zdanie, a nie umiemy się na nie zdobyć. Tak jakby miało nas ono kosztować tysiące...

Poprosiłam raz męża aby przyniósł winogron, bo przyjdą goście. Przyniósł je, ale pozwał się Boże. Drobne, pożyłkie, przejrzałe.

— To mają być winogrona?

— Ależ tak, są słodkiutkie, dojrzałe...

— Zaraz idź do sklepu je wymienić!

— Jeszcze czego! — zaperzył się mąż.

To najlepszy gatunek!

— Są do niczego!

— Skosztuj, to zobaczysz!

— Ani mi się śni. Wyrzucę je — wrzeszczałam i chciałam przetrząsnąć drzwiami. W tej chwili jednak przypomniałam sobie magiczne zdanie. Opanowałam się — wzięłam do ust owoc. Mąż był pewny, że zaraz wybuchnę znowu. Ale ja powiedziałam spokojnie.

— **Masz rację,** są rzeczywiście bardzo słodkie...

Mąż aż poczerwiał z radości i z triumfu. Słowa **masz rację** rozplynęły mu się w sercu jak winne grono. Wyprostował się cały, ale potem chciał się okazać dla mnie sprawiedliwy i bezstronny. To też powiedział:

— Są słodkie, ale rzeczywiście wyglądają nienajlepiej. Kupię dla gości inne.

I od razu zbiegł ze schodów.

Wrócił z pięknymi winogronami i jeszcze z bukietem kwiatów. No pomyślcie — co mogą takie czarodziejskie słowa!

Jeśli nie wierzycie, to spróbujcie. Wymówcie je tak, jak się wymawia „abrakadabra”. W czasie największej awantury rzućcie je po prostu, a za skutek wam ręczę. I zobaczycie wtedy same, czy **masz rację.**

## Skubanie kur

Zaczyna się od grubych i twardych piór ogona i skrzydeł. Jeżeli każde takie pióro

przy wrywaniu zostanie trochę skręcone, wychodzi bardzo łatwo. Po tych dużych piórach wrywa się mniejsze z boków, zaczynając od nogi, a kończąc na skrzydle. Na samym końcu wyskubuje się pióra z szyi i z głowy.

Pióra wychodzą dobrze i łatwo wtedy, kiedy kura jest zanurzona w gorącej wodzie. Szybkość, z jaką można kurę oskubać, zależy też od sposobu, w jaki została ona zabita. Najlepiej jest zabijać kury przez przecięcie im tętnicy nożem wbitym w gardło. Jest to

## ELEKTRYCZNE RYBY

Nie wiemy, jakimi drogami przyroda doszła do wydania stworzeń naelektryzowanych. Nauka zna bowiem ich obecne formy, nie znając etapów, po jakich szedł rozwój. Znaną jest tylko rzecz, że źródło elektryczności u ryb elektrycznych mieści się w mięśniach. Żywe komórki w ciele ryb tworzą baterie ogniw elektrycznych, wytwarzających napięcie dochodzące np. u węgorza elektrycznego do 300 wolt, u drętwy elektrycznej do 80 wolt. Prąd wytwarzany przez te ryby, jest tak silny, że może wprowadzić w drganie igłę magnetyczną, a co więcej — może wywołać dzwonienie dzwonka elektrycznego; wystarczy do świecenia żarówki, może wywołać rozkład elektrolityczny niektórych związków chemicznych itp.

Uczeni, którzy wiele studiów poświęcili przede wszystkim elektrycznemu węgorzowi, stwierdzili, że ryba ta zamieszkuje muliste brzoża rzek Południowej Ameryki. Długość jej dochodzi do 2 metrów. Prąd wytwarzany przez węgorza, jest tak silny, że zarówno ludzie, jak i zwierzęta obawiają się spotkania z tą niebezpieczną rybą. Uderzenia elektryczne „trabladores”, jak go nazywają w Wenezueli, są wielce niebezpieczne dla bydła i koni, przechodzących przez rzeki, zamieszkałe przez tę niebezpieczną rybę. Żywe zwierzęta pod wpływem jej wyładowań elektrycznych tracą przytomność, padają i toną.

sposób najszybszy i nie dopuszczający do zastygnięcia tkanki wokół nasady piór.

## RADY PRAKTYCZNE

Chustki wełniane w kolorowe kwiaty można prać w ciepłych łagodnych mydlinach, do których dodajemy łyżeczkę boraksu. Po wypłukaniu w kilku wodach, zwinąć uprzoną chustkę w gruby ręcznik, aby kolory nie zaciekły, a po chwili rozstrzepać chustkę i wilgotną prasować.

## Sałata po francusku

Dwa jajka ugotować na twardo, żółtka wybrać na miskę, trzecią dobrze drewnianą łyżką z 4 łyżkami oliwy, wsypać łyżeczkę cukru, troszkę tłuczzonego pieprzu, rozrobić 3 łyżkami dobrego octu i zaprawą tą polać talerz sałaty poprzednio osolonej, ale nie wyciśniętej, wsypać do niej biało grubo posiekane a na 10 minut przed obiadem wszystko razem dobrze wymieszać.

A. Humboldt opowiada, że kiedy raz izolowaną ręką wyłowił węgorza, a ten wyrwałszy mu się dotknął jego mokrej nogi, ból z powodu uderzenia prądu był taki silny, że uczony nie mógł się powstrzymać od krzyku i jeszcze w 24 godziny później odczuwał cierpienia w stawach. Zrozumiałem jest zatem, że wszystko, co żyje, schodzi takiemu nieprzyjacielowi z drogi. Wody, w której żyje węgorz elektryczny, unikają nawet krokodyle.

Pewne odmiany ryb elektrycznych żyją też w Morzu Śródziemnym, oraz w Nilu. Po serii wyładowań elektrycznych następuje u ryby elektrycznej dość silne wyczerpanie tak, że dopiero po dłuższej przerwie prąd zbiera się znowu w dostatecznej ilości. Widzimy więc i tutaj, że natura uprzedziła ludzkie wynalazki, stworzywszy przed wiekami to, do czego wiedza doszła zaledwie przed niespełna stu laty.

## Pszczelarze

Na wezwanie do pszczelarzy dostaliśmy kilka listów. Zamieszczamy tu wyjątki z listu p. Pawła Dreji.

„Odpowiadam na artykuł „Uwaga pszczelarze” ze względu na ogólne zainteresowanie naszych rodaków sprawą hodowli pszczół. Wskazanym by było w „Rolniku Polskim” poświęcić więcej miejsca tej sprawie. Hodowla pszczół we Francji jest wysoce opłacalna, prawie na każdym terenie tego kraju za wyjątkiem terenów górzystych. Jest to doskonały zawód dla osób nie mogących wykonywać ciężkiej pracy, które utraciły zdrowie w czasie wojny. Warunek — pszczola musi być ulubiona przez hodowcę. Sprawa ta jednakże interesuje cały ogół naszych rodaków wobec dużej opłacalności i stosunkowo niewielkich kosztów.

Nauka hodowli pszczół powinna się zacząć zespółowo pod kierownictwem dobrego fachowca. Podobnie zakup rojów winien być ostrożny ze względu na choroby.

Kto by pragnął nawiązać kontakt ze mną, proszony jest napisać pod adresem: Dreja Paweł, Villedoux, par Andilly les Marais, Charente Maritime.

Przyjemnie mi będzie dowiedzieć się o jego spostrzeżeniach w pasiece. Ja ze swej strony podzielię się z nim doświadczeniami z mojej długoletniej obserwacji pszczół.

Ponadto osoby zainteresowane sadownictwem, warzywnictwem, kwiaciarstwem mogą się zwracać do mnie, a chętnie udzielię wszelkich wyjaśnień. Amatorzy mający zamiłowanie do roślin kaktusowych proszeni są o nawiązanie ze mną łączności dla ewentualnej wymiany roślin. Paweł Dreja

PRZYP. RED. — Jesteśmy wdzięczni panu Dreji za zaofiarowanie swego poradnictwa. Wiemy o nim, że jest zamiłowanym polskim pasiecznikiem we Francji. Przypuszczamy, że trudno mu będzie odpisywać na wszystkie listy, jak trudno byłoby pisać do niego wszystkim zainteresowanym. Ponieważ jednak p. Dreja zgłasza jednocześnie gotowość opisanie swych doświadczeń w naszym kąciku rolnym, przypuszczamy, że przydadzą się one większej ilości czytelników.

## Żelbetonowe wesele

W r. b. święcimy stulecie wynalazku żelbetonu. Jak wiadomo, żelbeton jest to cement mieszany ze żwirem i piaskiem, rozcieńczony wodą i wylewany na szkielet z prętów żelaznych. Wynalazcami jego są Francuzi: J. L. Lambot i J. Monier.

## Największy teleskop

Największy teleskop na świecie będzie wkrótce zmontowany w obserwatorium astronomicznym na górze Palomar w Kalifornii. Właśnie zakończono żmudne szlifowanie parabolicznego zwierciadła o średnicy 5 metrów. Zwierciadło będzie pokryte proszkiem aluminiowym, by zwiększyć siłę odbicia promieni.

## NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCA

Dnia 1 listopada reżimowa „Gazeta Polska” podała, że w „jubileuszowym zjeździe Zw. Nauczycielstwa Polskiego we Francji” wzięło udział około 1.600 delegatów. W rzeczywistości tych „nauczycieli” było zaledwie 65. Podają to nie w tym celu, by prostować kłamstwa „Gazety Polskiej” — lecz by przestrzec społeczeństwo polskie we Francji przed tymi najbardziej wybranymi aktywistami, którzy na ostatnim zjeździe otrzymali „szczegółowe instrukcje”. W ciągu paru numerów „Syreny” podam wszystkie nazwiska. Oto pierwsza transza:

Musił Stanisław z Noeux-les-Mines (P. de C.); Adamczak Zygmunt z Masny (Nord); Kosmański Jeremiasz z Lievin (P. de C.); Matuszyk Wanda z Lens (Pas de C.); Czarka Stanisław z Waziers (Nord); Dąbrowska Stanisława z Bruay en Artois (P. de C.); Bieliński Zygmunt z Pecquencourt (Nord); Brożek Ludwik z Dourges (P. de C.); Baran Janina z Beaulieu - Roche la Molliere (Loire); Bar Stanisław z Montceau-les-Mines (S. et L.); Kowalski Stefan z Roubaix (Nord); Chudy Aleksander z Gardannes (Bouches du Rhone); Stankiewicz Stanisław z Ste-Florine (Haute Loire); Sztyma Czesław z Ales (Gard).

Ciekaw jestem, czym się teraz — po wydaleniu Rotsztejna — będzie zajmował reżimowy Czerwony Krzyż. Dawniej przynajmniej było powszechnie wiadomo, że jego głównym zajęciem było szpiegostwo, organizowanie i wspieranie (np. sprowadzanie z Polski żywności), strajków i sabotaży gospodarczych, oraz przetrwanie ludzi do „ludowej Polski” na kursa dywersyjne. Dzisiaj — nic nie wiadomo.

Trudno, oczywiście, przypuścić, że w dalszym ciągu zechce przetrzymać pieniądze do Niemiec na robotę dywersyjną wśród polskich uchodźców wojennych i na opłacanie szpiegów. Nawiasem tylko dodam, że w ciągu ubiegłej swej „działalności” ten prawdziwie Czerwony Krzyż przetrzymał przez Szwajcarię do Niemiec kilkanaście milionów franków. Odbiorcą w Niemczech, w zonie francuskiej, był wyszkolony w tej robocie ob. Piotrowicz.

Przeglądając dokładnie listę wysiedlonych reżimowców, widzę, że niektórzy zostali wyraźnie pokrzywdzeni. Oczywiście, mam na myśli tych, których na tej liście nie znajduję. A przecież sądzę, że nie tylko tamci dobrą robotą zasłużyli sobie na bezpłatny przejazd przynajmniej do granicy francuskiej.

Do wybitnie pokrzywdzonych pod tym względem należy na pewno tow. Adamski, b. prezes reżimowego PCK. Muszę mu przyznać, że robił co mógł, by na bezpłatny przejazd zasłużył. I Niemców podczas okupacji dobrze karmił, dostarczając mięso. I w „Czerwonym Krzyżu” naprawdę pracował gorliwie. I w Preles „nauczycieli” bynajmniej nie zaniedbywał. A jeśli mu się i zdarzało nocować nie u siebie, lecz w lokalu „Rady Narodowej”, to wcale nie ze strachu przed francuską policją, lecz z gorliwości w pracy nad budową przyszłej „ludowej” Francji. Skąd więc jest taka niewdzięczność do tak zdolnego i pracowitego aktywisty?

Od dłuższego czasu miałem wiele kłopotu z dwoma cudzoziemskimi wyrażeniami — nie mogłem znaleźć właściwej różnicy między „deportacją” i „repatriacją”. Ciągle mi się zdawało, że wyjazd pod konwojem, w bydlęcych wagonach, do sowieckiego raju — to deportacja, powrót zaś do Polski, w tych samych bydlęcych wagonach, a nawet i pieszo — to repatriacja.

Okazało się jednak, że rozumowałem zupełnie błędnie. Jak bowiem z „not” rokossowszczyków do rządu francuskiego wynika, powrót wprawdzie do Polski, ale Polski „ludowej”, nawet reżim nazywa deportacją. Nawet, gdyby się odbywał luksusowymi autobusami. Oczywiście, dalsza podróż na Sybir, w bydlęcych wagonach i pod bagnetem sowieckiego enkawudzisty, rokossowszczyki nazywa „repatriacją”.

Teraz mogę już spać spokojnie — nie mam żadnego kłopotu z tymi cudzoziemskimi wyrażeniami. Wszystko jest jasne, proste i zrozumiałe.

SZPERACZ.

## Wolna Trybuna Zawsze ten sam

W związku z interesującą notatką „Syreny” na temat procesu, wytoczonego na szemu kombatanckiemu pismu przez p. Wydawcę z Lens, przesyłam, z prośbą o zamieszczenie w „Wolnej Trybunie” wyjątki artykułu, który ukazał się 25. IX. 1945 r. w „Narodowcu”. Sądzę, że będzie on najlepszą odpowiedzią na tę „procesową” wiadomość.

Commentry.

W. G.

### «Haniebna robota sanacji na wychodźstwie»

„Gdy się przegląda londyński sanacyjny „Dziennik Polski”, to nie znajdzie się tam niczego innego, jak tylko zebrane z całej prasy świata wszystko, co znalazł niekorzystnego o Polsce, o rządzie polskim i jego zwolennikach. Sanacyjni warcholowie robią akurat tę samą robotę, jaką prowadzili przed r. 1926, kiedy im chodziło o obalenie demokracji polskiej... dlatego „Przewodnik Katolicki” z Nevs Britain daje im m. in. następującą słuszną odprawę:

„1. Warszawski rząd Osóbki Morawskiego i Mikołajczyka jest obecnie, to jest po ustąpieniu Rządu t.zw. lubelskiego i po zlikwidowaniu Rządu t.zw. londyńskiego — JEDYNYM Rządem polskim.

4. Im wcześniej polscy uchodźcy wojenni, cywile i żołnierze, powrócą do Polski, tym wcześniej odbędzie się tam wybory...

5. Śmieszne bojkotowanie Rządu R.P. przez tut. Polonię nie a nic temu Rządowi nie zaszkodzi...

6... Dlaczego tedy mielibyśmy odmawiać teraz uznania obecnemu Rządowi R.P., który nie został przecież wymuszony wojną domową, jak tamté, lecz powstał na skutek DOBROWOLNEJ UMOWY TRZECH GRUP POLSKICH...

8. Atakując obecny Rząd R.P., sanacja szermuje głównie tym zarzutem, że musi on ulegać wpływowi Rosji. Owszem, MUSI, a kto w Polsce NIE MUSI? ...sanacja chce, ażeby w zniszczonej, wyludnionej Polsce, z której armie sowieckie jeszcze się całkowicie nie wycofały, młodzieńki Rząd Polski był kompletnie niezależny od Rosji... Gdzie tu choć szczypta zdrowego, chłopskiego rozumienia i sensu?

9. Drugi najpoważniejszy zarzut sanacji brzmi tak, że obecny Prezydent Polski... p. Bierut przez szereg lat nie był obywatelem polskim. Może nie był, ale czy dwukrotny

sanacyjny Prezydent R.P. Ignacy Mościcki był w ogóle kiedykolwiek obywatelem polskim? O ile nam wiadomo, to I. Mościcki był najpierw obywatelem rosyjskim, a potem szwajcarskim... Jeżeli tedy posiadanie obcego obywatelstwa przez piłsudczyka Mościckiego nie wywołało publicznej krytyki, dlaczego to samo u Bieruta chce sanacja uważać za zbrodnię?...

10... Natomiast obecny Rząd R.P. liczy się z wolą Kremlina, bo MUSI liczyć się realnie z faktami dokonanymi, z dominującym stanowiskiem Rosji w Europie, a przede wszystkim z tym politycznym „dogmatem”, że przed nowym najazdem niemieckich hord może przysłać Polskę zabezpieczyć tylko szczerą przyjaźń z Rosją. Któż wyparł najezdźców niemieckich z Polski w r. 1944 i 1945, czy Amerykanie lub Anglicy? Nie!... tymi, którzy rzeczywiście wypędzili Niemców z ziem polskich, byli ROSJANIE...

11. Kto wśród Polaków stale atakuje zarówno Rosję, jak i obecny Rząd Polski? W zasadzie TYLKO SANACJA, bo dzisiaj na jej żołdzie są różni biełoczczy, strzeleczczy, berezowczycy, itp. CZARNI reakcyjniści...

„Wystrzegając się tego, co sanacja chwali, a sympatyzując z tym, co sanacja krytykuje, potępia, gani i napada!...” Staraliśmy się zawsze postępować wadług tej zasady. Stosownie do niej, odnosiliśmy się z nieufnością do nacjonal-socjalistycznego rządu Arciszewskiego, który sanacja wychwalała i wychwala pod niebiosa. I również stosownie do tej zasady, budzi w nas neutralność obecnego warszawskiego Rządu Polski, już choćby dlatego, że od samego początku jego istnienia potępiała go i potępia SANACJA, która poza tym go „nie uznaje”.

12. Za to uznają go za JEDYNY LEGALNY RZĄD Polski cztery najpotężniejsze mocarstwa świata... Kto te fakty lekceważy i grozi palcem w bucie, że on „radykałnego Rządu R. P. w Warszawie nigdy nie uzna”, ten i ośmięsza się ośmięsza (względnie ośmięsza organizację, którą na jej nieszczęście reprezentuje), i wyraża votum nieufności Prezydentowi Trumanowi, jago Rządowi i Kongresowi w Waszyngtonie!!!...

„Nikt nie może odmówić słusznosci „Przewodnikowi Katolickiemu” w jego trafnych wywodach, zgodnych z faktami i rzeczywistością”.

„Narodowiec” z 25 września 1945 r.

(Za wyrażane w tej rubryce opinie Redakcja nie odpowiada).

# O kierownictwo duchowe narodu

## II. Londyńska Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych

Trzy czynniki zadecydowały o przodującej roli emigracji wielkobrytyjskiej w całokształcie życia polskiego poza granicami Kraju. Po pierwsze przeniesienie się w roku 1940 z Paryża do Londynu Prezydenta i Rządu, a wraz z nimi wszystkich ośrodków życia politycznego (kierownictwa partii politycznych) i życia społecznego (instytucje społeczne); po wtóre: napływ sił intelektualnych i społecznych z wojska mobilizowanego głównie na wyspach brytyjskich, i wreszcie — uprzywilejowanie wysp przez fakt, że rząd brytyjski zechciał wywiązać się ze swych zobowiązań wobec Polski przynajmniej na odcinku kulturalnym i podjąć inicjatywę zorganizowania i utrzymania szkolnictwa polskiego wszystkich szczebli od szkoły powszechnej do studiów uniwersyteckich.

Zwłaszcza ta ostatnia okoliczność t.j. (czasowe) zwolnienie społeczeństwa polskiego od troski o dziecko i szkolenie młodzieży — pozwoliło zespołowi ludzi świadomych obowiązków emigracji skoncentrować swą uwagę na kierowniczych zagadnieniach duchowego życia narodu. W atmosferze pełnego rozwiązania szkolnictwa powszechnego, bogactwa na odcinku szkoły średniej, własnego uniwersytetu (Polish University College) i wspólnie liczący 3.200 stypendystów na koszt rządu angielskiego, powstała w Londynie Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych, powołana do życia przy Instytucie Badań Spraw Międzynarodowych.

Szkoła rozpoczęła wykłady jesienią roku 1948 i obecnie wchodzi w drugi już rok swej pracy. Już pierwszy rok istnienia uczelni stał się triumfem grona upartych inicjatorów i rokiem objawienia się moralnej i duchowej tężyzny emigracji. Kilkudziesięciu profesorów, wywodzących się niemal ze wszystkich uniwersytetów polskich przed wojną, ponad stu słuchaczy, uczęszczających na wykłady w Londynie i z górą trzystu uczestników zorganizowanego przy szkole Kursu Korespondencyjnego — oto legitymacja żywotności i celowości istnienia tej naczelnej komórki życia umysłowego emigracji.

Tak piękny start zawdzięcza szkoła nie tylko celowemu zespoleniu wysiłku umysłowego najlepszych sił profesorskich, które ocierały z pogromu obu okupacji i możliwości korzystania z wiedzy najwybitniejszych naszych działaczy politycznych, społecznych i gospodarczych, ale też odwadze, z jaką kierownictwo i grono profesorów sięgnęło po podstawowe zagadnienia życia narodu w powojennym chaosie pojęć i ścierających się sił totalnych, poniewierających jednostkę, naród i całe społeczeństwo.

Szkoła prowadzi dwa kursy równoległe, ale pracujące różnymi metodami, a mianowicie: normalny kurs oparty na pracy na miejscu w Londynie w formie wykładów, proseminariów i seminariów, oraz kurs korespondencyjny dla uczestników ze wszystkich stron świata (Kanada, Stany Zjednoczone, Szwecja, Szwajcaria, Holandia, Niemcy, Irlandia i t.d.). Oba kursy trwają dwa lata (cztery semestry) i zakończone są egzaminami końcowymi, w wyniku których absolwent otrzymuje bądź dyplom, oparty na pracy dyplomowej, bądź też świadectwo ukończenia kursu.

Program szkoły obejmuje dział ogólny, obowiązujący dla wszystkich słuchaczy, oraz

specjalizację w trzech zakresach, zależnie od wyboru przez słuchacza. W dziale ogólnym studiowane są następujące przedmioty: 1. Historia nowożytna (od 1878 r.) 2. Międzynarodowe prawo publiczne, 3. Współczesne idee i ruchy polityczno-społeczne, 4. Prawo konstytucyjne, 5. Główne zagadnienia ekonomii, 6. Współczesne ruchy społeczne, 7. Problemy wojny współczesnej, 8. Studium Polski współczesnej, 9. Studium Z.S.R.R. 10. Studium Niemiec współczesnych, 11. Studium krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Dział specjalizacji (do wyboru jeden z trzech) obejmuje: Kurs służby społecznej, Kurs służby zagranicznej lub wreszcie Kurs dziennikarski.

Szkoła, niezależna od żadnych funduszy obcych, oparta jest na zasadzie samowystarczalności, to znaczy, że słuchacze ponoszą wszelkie koszty funkcjonowania kursów. Oplaty wynoszą: a) Wpisowe jednorazowe (kurs normalny lub koresp.) — 3 szyl. czyli 150 fr., b) Oplaty za każdy semestr (kurs norm. z góry) — 2 funty czyli 2.000 fr., lub w ratach miesięcznych à × 5—8 szyl. czyli

400 fr., c) Przedpłata za skrypt (kurs koresp.) miesięcznie 12—15 szyl. czyli 600 — 700 fr.

Mimo tych stosunkowo wysokich opłat, jak wspomniano, kursy szkoły cieszą się ogromnym powodzeniem (300 uczestników Kursu Koresp. i 100 Kursu Normalnego). Szkoła bowiem przeznaczona jest przede wszystkim dla pracującej młodzieży i dla studentów zapisanych równocześnie na normalne studia w innych zakładach naukowych. Stąd wykłady i zajęcia w szkole odbywają się tylko wieczorami (2 wzgl. 3 razy w tygodniu). Poza tym nauka dostępna jest również starszemu społeczeństwu t.j. osobom, które już dawno ukończyły studia wyższe, a obecnie pragną jedynie uporządkować nowe zjawiska z dziecin ich interesujących. Fakt, że obok słuchaczy zwyczajnych do korzystania z programu szkoły dopuszczeni są również słuchacze nadzwyczajni, czyli bez cenzusu szkoły średniej, zapewnia szkole kontakt z ludźmi, którzy idą przez życie uczciwym wysiłkiem samouka.

Czy i w jakiej mierze społeczeństwo polskie we Francji może korzystać z dorobku szkoły, pomówimy w najbliższym numerze.

T.K.

## Sztuka polska w Paryżu

Niedawno zmarł w Paryżu, prawie w nędrze, na raka gardła, Anastazy Lepla, którego nazwisko dobrze było znane w świecie artystycznym stolicy. Chcąc choćby pokrótce przypomnieć walory zmarłego, czynię to nie tylko dla tej właśnie jednostki, ale również dla podkreślenia ciągłości wysiłków polskich artystów zagranicą, dla uwypuklenia naszej roli w tej dziedzinie.

Sztuka polska w Paryżu sięga bowiem aż 17-go wieku, kiedy żył tutaj pierwszorzędnym artystą-grafik, Le Grain, zwący się właściwie Ziarnkiem, pochodzący ze Lwowa. W wieku 18-tym spotykamy nie jednego wybitnego

polskiego artystę, m. inn. świetnego portrecistę Kucharskiego. Ale dopiero koniec 19-go wieku i początek 20-go czyni z Paryża ulubioną siedzibę naszych artystów, wśród których figurują sławy takie, jak bracia Gierymsey, Teod. Awentowicz, Olga Boznańska i sporo innych. Nasi artyści urządzają też w przeddzień wielkiej wojny 1914 r. pierwszą swą wystawę, druga nastąpi w 7 lat później w r. 1921, w końcu w r. 1925 znajdują się dzieła Polaków na "Exposition Internationale des Arts Decoratifs et Industries Modernes", w której jury zasiada delegat Polski, znany na tutejszym terenie jako oryginalny talent W. d'Erceville, Polak z Podola, mimo francuskiego nazwiska.

Anastazy Lepla był wybitną indywidualnością jako artysta i jako człowiek. Czuł się kapłanem sztuki i brał swe zadanie poważnie, nie czyniąc żadnych z nikim i niczym kompromisów. Czuł się powołany do szukania w sztuce wiecznego wyrazu życia, przy czym życie dla niego było bólem, wieczną walką, zmaganiem się. Po studiach w Monachium oraz w Warszawie u Kurzawy, przybywa do Paryża i staje się uczniem słynnego Rodina, twórcy "Penseur'a" i "L'homme qui marche". Ale Lepla szuka własnej drogi: pociągają go tematy zwykle, codzienne powiedziałbym, w które umie jednak tchnąć jakiś pierwiastek wieczności. Do jego arcydzieł należy rzeźba zatytułowana "Drynda". W bloście jesiennym stoi zamknięta dorożka zaprzężona w dorożkarską szkapę. Ot i wszystko! Po chwili obserwowanej tej rzeźby poczyna rozumieć filozofię jej. Drynda staje się czymś więcej jak zwykłym wydarzeniem, zaobserwowanym na ulicy: chuda szkapę, woźnica trzymający w zgrabiących palcach lejce, to niejako symbole życia, a przynajmniej jednej z jego stron. Widocznie umiał Lepla przewyciężyć zwykłą obojętność publiczności na tematy "trudniejsze", bo "Drynda" stała się jego wielkim sukcesem. Ale oto inna rzeźba: "Pies": brudny, wlocha ty kundel zgina w obawie zapewne kija łeb przed niewidocznym dla nas niebezpieczeństwem.

— Ten pies stanie się symbolem wszystkich psów — mówił Lepla do jednego z przyjaciół, — stanie się "arcypsem", psem "par excellence"! Czują dusza artysty szukała tematów głębokich, dających możliwość osobistej ekspresji, zwłaszcza jednak bolesnej strony życia. Nie ograniczał się on tylko do tego rodzaju tematów: wykazał swe zdolności również jako twórca świetnych portretów-rzeźb, odznaczających się tak podobieństwem jak pogłębieniem przedmiotu.

Tych kilka słów niechaj starczy, aby przypomnieć piękną i ciekawą postać artysty, który wyrósł i pracował na bruku paryskim.

PEREGRINUS.

## Chopin był niepodległościowcem

Fryderyk Chopin przez całe życie podkreślał, słowem i czynem, że należał bez reszty do ówczesnego obozu niepodległościowego, protestując przeciw okupacji Polski przez Moskali i ciemieniu przez nich narodu polskiego. Nie w tych warunkach dziwnego, że obecny obóz niepodległościowy ze szczególną czcią obchodzi setną rocznicę śmierci wielkiego muzyka.

Należy podkreślić z największym uznaniem ofiarne w tym względzie wysiłki znakomitego pianisty, prof. Zygmunta Dygata, który od początku roku objeżdża bez przerwy skupiska polskie, dając im poznać, w swym świetnym wykonaniu, Chopinowskie arcydzieła.

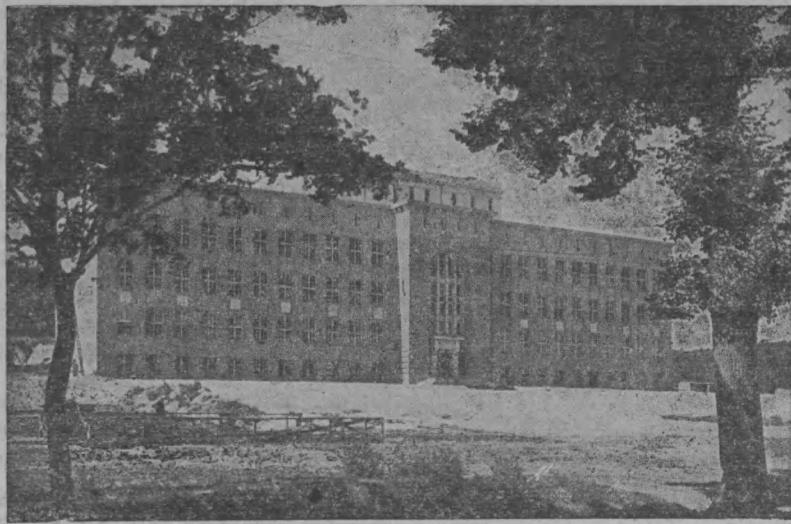
Po długim szeregu występów na terenie Francji, Zygmunt Dygat odbył tournée po Anglii, gdzie miał 9 recitali: 2 w Londynie, a po jednym w: Winchester, Sherborne, Selby, Leeds, Toubridge, Loughborough i Cambridge.

15 koncertów w obozach polskich: Marsworth, Toubridge, Dodington Park, Wheaton Aston, Howberry, Brighton, Ashby Folville, Melton Mowbray, Husbands Bosworth, Tenison Grammar School, Winchester, Scherborne Stowell Park, wreszcie 3 koncerty w szkołach polskich: Diddington, Bottisham i Grendon Hall.

Nielada wyczyn artystyczny i — patriotyczny!

## Francuzi uczą się podróżować

Dyrekcja kolei stwierdza, że od chwili wprowadzenia we Francji urlopów płatnych w 1937 r. (dla porównania dodajmy, że w Polsce wprowadzono je już w 1919 r.) liczba pasażerów kolei stale wzrasta. W ub. r. kaszy kolejowe sprzedały we Francji biletów ulgowych (wakacyjnych, urlopy płatne i t.p.) za 2.268.000 fr., a w r. 1949 w okresie od maja do sierpnia włącznie — 3.556.000 biletów.



Gmach Polskiej Marynarki Handlowej w Gdyni w 1939 r.

## Listy do Redakcji

B.D.I.C

Szanowny Panie Redaktorze,  
Niejaki p. I. Dudziczak w „Narodowcu” z dn. 24 ub. m. pisze o jakichś publikacjach sanacyjnych, którzy zebrali się w Paryżu, wydają „Syrenę”, a wielu z nich w Polsce w 1939 r. zwiato z pola bitwy. To są bardzo poważne zarzuty i społeczeństwo polskie nie może znieść, by bezkarnie prowadzili wśród niego działalność dezerterską z pola bitwy. Wobec tego wzywam publicznie p. Dziedziczaka do podania ich nazwisk i faktów.

Jeżeli zaś p. Dziedziczak uchyli się od odpowiedzi, to będzie trzeba uważać go za pospolitego oszczercę i maciela wody, chwytającego się metod komunistów i trockistów. Rzuci to również wymowne światło na wydawnictwo, drukujące nie sprawdzone informacje.

Czas nareszcie oczyścić brudną atmosferę!

Co zaś do pokrewieństwa „Syreny” z „Gazetą Polską”, to dodam, że w latach 1945 — 1946 „Narodowiec” z „Ojcem” Emigracji (szkoda, że nie ze „Stonieczkiem”) był bliźniakiem tejże gazety i dopiero jak inni „wodzowie” narodu wybrali wolność, a policja we Francji zaczęła się dobierać do reżimowców, to „ulubieniec” polskiej Emigracji wywinął... kota ogonem. Natomiast, oświadczenie, nie stwierdziłem w niczym podobieństwa „Syreny” do organu warszawskich sowieciarzy.

A WIĘC CZEKAM, p. DZIEDZICZAK!  
Z poważaniem W. Tatarski.  
(Vincennes).

P.S. — W jednym z następnych numerów urodzowego quotidiana, znany już nam z ostrej odprawy, jaką dostał, p. Szumichwast znowu skrzypli. Znowu ktoś, gdzie, coś, komuś — czy ukradł, czy jemu ukradli — ale kto? Panie Szumichwast, nazwiska! „Syrena” cieszy się popularnością uczciwego pisma, bo nazwała ludzi po nazwisku, a Pan? — anonimowe plucie zza okna na tłum.

## Z całego świata

PARYŻ. — Wydano tu zarządzenie, na mocy którego wolno jest strzelać do kotów w odległości 200 m. od zabudowań mieszkalnych. Ma to za zadanie ochronę ptaków.

LONDYN. — Statystyki angielskie podają, że Wielka Brytania ma 745.900 ludzi pod bronią. Wojska lądowe liczą 392.000 żołnierzy, marynarka — 141.900 i lotnictwo — 212.000.

NEW YORK. — Samolot pasażerski „Flying Cloud” przebył drogę z Nowego Jorku do Londynu bez lądowania w 8 g. 55 m. Rekord pobity.

RZYM. — Proboszcza parafii Domagnano w północnych Włoszech, który odmówił ochrztenia dziecka agitatora komunistycznego, stalinowcy poturbowali tak dotkliwie, iż musiano go odwieźć do szpitala.

WASZYNGTON. — Dr. Zimmermann, Burmistrz i Putman wynaleźli środek, który rozbudza inteligencję dzieci niedorozwiniętych. Niestety, lekarstwo to skuteczne jest tylko przez jeden rok.

PARYŻ. — Statystyczne Biuro Uniwersyteckie ogłasza, że 17 procent studentów francuskich stanowią dzieci lekarzy, adwokatów i t. p.; 18 proc. pochodzi z rodzin przemysłowców, 36 proc. — z rodzin urzędniczych, 6 proc. — rzemieślniczych; 6 proc. to dzieci właścicieli majątności ziemskich, 2 proc. — dzieci robotnicze, 7 proc. rentierskie i 8 proc. pochodzenia nieustalonego.

## Łańcuch prasowy

P. Krystyna Chrzanowska, wezwana przez p. Bogdana Ilińskiego, wpłaca 200 frs. i wzywa do kucia dalszych ogniw łańcucha p. Dr. Mariana Burchardta.

P. Alfons Walkowiak, wezwany przez p. Józefa Groegera, wpłaca 500 frs. i wzywa wszystkich swoich najbliższych współpracowników do kucia dalszych ogniw.

P. inż. Jan Blacharski, wezwany przez p. Allę Blacharską, wpłaca 200 frs. i wzywa do kucia dalszych ogniw:

1) P. Januariusza Grabowskiego z Lille;

2) P. Edwarda Janowskiego z Croix-Blanche (Nord);

3) P. Walentego Barana z Flines les Raches (Nord).

„SYRENA” NALEŻY NIE TYLKO CZYTAĆ, ALE I POPIERAĆ!

## Jeden film na tydzień

HANS' LE MARIN (Marynarz Hans). — Młody marynarz kanadyjski poznaje w jakimś barze w Marsylii dziewczynę złych obyczajów. Diablica jest tak piękna, że chłopak zakochuje się w niej na zabój. Siła tego uczucia, jakaś dziwna miękkość w tym roslim chłopcu pociągają dziewczynę. Ale szajka gangsterów, stale ją eksploatujących, — czuwa. Już nazajutrz na marynarza dokonują napadu. Rannego zawożą do szpitala, a o krzest odjedzie bez niego. Dziewczynę bandyci zmuszają do wyjazdu do Nicei z jakimś przygodnym wielbicielem, którego w odpowiedniej chwili ograbia.

Opuszczony Hans — marynarz spotyka bandytów w porcie. Rzuca się na nich i w czasie bójkę jednego z nich zabija. Ścigany przez policję przyłącza się do bandy cygańskiej i zarabia na utrzymanie sortowaniem zebranych szmat. Ale nie ma łatwego życia. Prześladuje go swą miłością piękna cyganka, której on nic dać nie może, żyjąc wyłącznie myślą o swej bogdance. W końcu spotyka ją. Ale ona śmieje się z niego, kiedy jej proponuje, by z nim poszła w świat. Chwila słabości minęła, jej trzeba zbytku, strojów, klejnotów i zabawy. Doprowadzony do ostateczności marynarz zabija ją i wpada w ręce policji, szukającej go po pierwszym morderstwie.

Ten konwencjonalny film o szlachetnym marynarzu, o przewrotnej piękności i o bandzie podłych gangsterów grają Jean-Pierre Aumont, Maria Montez i Lili Palmer. Wartość jego stanowią piękne zdjęcia pejzażów oraz szereg naprawdę doskonałych momentów epizodycznych.

WIDZ.

# ŻYCIE ORGANIZACYJNE

## Święto Niepodległości

**TROYES.** — Obecnie, gdy Polska straciła całkowicie niepodległość, gdy w imię pogłębiania rzekomej przyjaźni polsko-sowieckiej upodobnia się raczej do namiestnictwa — powinniśmy więcej, jak kiedykolwiek święcić każdą rocznicę Polski dawniejszej, tej prawdziwie niepodległej. Bo nie tylko są one przypomnieniem czynów, dokonanych przez Naród, ale wzmocniają nas na duchu i utwierdzają w nadziei, że Polska, jak istniała — tak istnieje i istnieć będzie, bo każde pokolenie ma w sobie tyle umiłowania Wolności Ojczyzny, że gotowe jest na powtórzenie każdej walki.

Tym bardziej powinniśmy święcić te rocznice w wolnej Francji, bo nam nikt tego nie zabrania, wobec czego możemy być głosem Narodu wobec wolnego świata, że Polska, która tylekroć walczyła "za waszą i naszą wolność" powinna odzyskać tę wolność.

Jak można to było zauważyć, K.T.M. w Troyes nie pomija żadnej okazji dla podniesienia tego głosu. Właśnie jego staraniem, mimo piętrzących się trudności, dn. 27 ub. m. KTM urządził obchód rocznicy Niepodległości Polski. A więc, rozpoczęto z Bogiem! Ks. proboszcz Sobieski odprawił Mszę św., w której wzięli udział licznie Rodacy i poczty sztandarowe. Z uznaniem należy podkreślić wykonanie pieśni religijnych, odśpiewanych przez chór pod batutą p. Hysakowej z występem solowym p. Rydzewskiej. Podniosłe kazanie ks. Sobieskiego wzmocniło słuchaczy na duchu.

**LE MANS** — Stow. Rez. i b. Wojsk. na osobiste zaproszenie Prefektury, jakoteż Komitetu Porozumienia B. Kombatantów, wzięło udział w manifestacji 31-ej rocznicy Zwycięstwa i Zawieszenia Broni. Dzień ten jest zarazem świętem uczczenia pamięci polskich poległych żołnierzy, których mogli nie brak i w Le Mans.

Już wczesnym rankiem niezliczone rzesze mieszkańców i różnych organizacji b. Wojskowych, mimo ulewnego deszczu, uformowały pochód przed głównym cmentarzem, by złożyć hołd poległym bohaterom, żołnierzom francuskim i sprzymierzonym. Po złożeniu wieńców na grobach żołnierzy francuskich, angielskich, amerykańskich i belgijskich — pochód udał się na groby żołnierzy polskich, gdzie na czele ze sztandarem Stow. Rez. i b. Wojsk. oddało hołd blisko 50 sztandarów Kombatantów francuskich i belgijskich. Po minucie milczenia i odegraniu hejnału "Aux Morts", w otoczeniu Ministra i posła dep. Sarthe, p. Pineau, p. prefekta Pouzet, pp. po słów Dufrest i Lefevre-Pontalis, p. senatora Mera Chapalain, płk. Desfontaines, ks. prałata Chevalier, przedstawiciela J.E. ks. Arcybiskupa Grente, p. płk. dr. Miekaniwskiego, prezesa honorowego Stow. Rez. i b. Wojsk. jako też przedstawicieli władz cywilnych i różnych grupowań politycznych — prezes Koła, p. Józef Wawrzyniak złożył na grobach polskich żołnierzy duży wieńiec o barwach narodowych. Drugi wieńiec o barwach polskich złożył na tychże grobach prezes Stow. "Les Amis de la Pologne", p. Bernard Mallet.

Przy dźwiękach kilku orkiestr ten kilkutyśięcny pochód skierował się do miasta przed pomniki Zwycięstwa i Ruchu Oporu, skąd również po złożeniu licznych wieńców, przemowach i defiladzie wojsk — pochód udał się do Katedry na solenne nabożeństwo, które odprawił J. E. ks. Arcyb. Grente w intencji wszystkich poległych żołnierzy w dwóch ostatnich wojnach światowych.

Daniel.

**WITTENHEIM-THÉDOR** — Dn. 27 ub. m. liczni Polacy z kolonii jak i nawet b. odległych miejscowości (Belfort, Altkirch i Milhouse) z prefektem dep. Ht. Rhin p. Vaugon na czele udali się imponującym pochodem do kościoła, gdzie Mszę św. odprawił ks. Demski. Po nabożeństwie pochód udał się do tablicy pamiątkowej Poległych w 1945 r., przed którą prezes Koła Rez. i b. Wojsk. złożył wieńiec i wygłosił krótkie przemówienie. Następnie w kasynie kopalnianym odbyła się tradycyjna lampka wina. Prefekt Vaugon wygłosił przemówienie, w którym mówił o odwiecznej przyjaźni francusko-polskiej i o wielkiej roli Narodu naszego, odegranej w czasie ostatniej wojny. Na przemówienie to odpowiedział kol. Łukaszewski i Wieszczeński, sekretarz Okr. CZP. Następnie w sali p. Beka w Ensisheim odbyła się Akademia, po której wesoła zabawa przy dźwiękach doskonałej orkiestry zakończyła ten pamiętny dzień. Należy się serdecznie podziękować wszystkim b. Wojskowym z ich niestrudzonemu Prezesowi Łukaszewskiemu na czele, że mimo ciężkiej pracy zawodowej tak ofiarnie działają dla dobra sprawy Niepodległości Polski.

Obecny.

Akademii, która odbyła się w sali patrolu, otworzył prezes KTM, p. Kołczak J. Po kilku deklaracjach dzieci ze szkółki nie zależnej p. nauczyciel Korpany wygłosił o-kolicznościowy referat, w którym podkreślił że świat, który nazywał Polskę "natchnieniem narodów", ma na sumieniu los naszego Kraju, oddanego dobrowolnie w niewolę.

Następnie Pomoc Oświatowa odegrała sztukę p. t. "Akademik, czyli ofiara za ojczyznę", osnutą na tle walk z 1830 r. Na specjalne wyróżnienie zasługuje najmłodsza amatorka, p. Sabina Pomiecko, ale nie można nie wymienić i innych artystów, wśród których na czoło się wysunęli pp. Kowalczyk i Proch W. Pp. Hnatyk, Maj, Trydryk, Małek, Hryniewicz, Józefczyk i p. Trydrychówna dostrajali się do ogólnego poziomu całości, która barwą ułańską, strojem krakowskim, muzyką i śpiewem bawiła oko i ucho. Jedno, co można zarzucić wykonawcom, to że nie opanowali pamięciowo rolę, ale nie wątpimy, że w przyszłości i ten mankament będzie usunięty.

Prezes Kołczak podziękował zespołowi za sztukę, podnoszącą serca i życzył, by nadal pracowali nad sobą.

Zamykając uroczystość p. Kołczak zwrócił zebrany (ponad 200 osób) uwagę na trudną sytuację, jaką stworzyły przez nieodpowiednie zachowanie organizacje reżimowe, jak Rada Narodowa, OPO, Zw. im. Konopnickiej itd., których działalność wydalono z Francji. Nie dość, że wobec naszych organizacji odgrywają one rolę jakiegoś NKWD, ale jeszcze, jak to podkreśliła prasa tutejsza, zajęły wrocie stanowisko w stosunku do republikańskiego ustroju Francji, bo tak każe im Kominform. Zamiast po takim skompromitowaniu rozwiązać się, Rada Narodowa ma czelność pod nazwą Komitetu Polaków we Francji, organizować obchód Szopenowski. PP. Kołczak i Proch podkreślają, że swą działalnością Rada Narodowa wzbudza taką niechęć do Polaków, że — nie daj Boże — może się powtórzyć rok 1938. Już można słyszeć różne dogadywania. Czyżby w ten sposób reżim chciał wzmocnić repatriację, do której nawet najgorliwsi reżimowcy się nie spieszą?

MYSLICIEL.

### Poświęcenie sztandaru

**METZ.** — Dnia 27 ub. m. Koło Rezerwistów i b. Wojskowych poświęciło swój sztandar. Kościół pełny, przed ołtarzem piętnaście sztandarów, a więc: sztandar Rez. i b. Wojskowych z Thionville, Sokoli z Bienod, Tow. św. Jana z Pont a Mousson, Rez. i b. Wojskowych z Jeanne d'Arc, Rez. i b. Wojsk. z Trieux, Tow. Oświatowego z Trieux, Z.H.P. okręgu Wschodnia Francja, Rez. i b. Wojsk. z Homecourt, Tow. Oświatowego z Homecourt, Tow. Oświatowego z Joeuf, Rez. i b. Wojsk. z Merlebach, Tow. Muzycznego z Metz, Tow. Matek Róż. z Metz oraz sztandar Sokolów z Metz.

Nowoufundowany sztandar otaczają dziełeczki w strojach narodowych. Czternaście par rodziców chrzestnych trzyma szarfę. — Mszę św. celebrował ks. dziekan Miedziński. Słowa ze sztandaru "Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały" służą jako motto do pięknego kazania. Wszyscy wnoszą modły o jedno: Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie.

Po mszy św. udajemy się pochodem na Place d'Armes, aby wziąć udział w obchodzie rocznicy oswoobodzenia Metz. Grupę na szczytach fotografują. Gen. Zeller, dowódca okręgu wojsk., Gen. Valuy, jego zastępca, Nadprefekt Perillier, senator Serot, poseł Mondon, maire Metz, salutują nasze sztandary. Przyglądamy się defiladzie wojskowej. Idzie my pod pomnik poległych, aby złożyć wianek kwiatów. W sali Kursaal'u Zarząd Koła Rez. w osobach kol. J. Czachowskiego prezesa, A. Zycha sekretarza, W. Krzysztonia skarbnika i S. Malinowskiego członka zarządu, przyjmuje nas tradycyjną lampką wina.

O godz. 16 sala pełna. Reporterzy i fotograf z miejscowych dzienników robią swoją pracę. Ceremonia wzbijania gwoździ w drzewce sztandaru trwa długo, bo Chrześni są liczni. Reprezentują wszystkie stany, jakie tylko na emigracji mogły się wytworzyć: robotniczy, kupiecki, rzemieślniczy i inteligentki. Wiek ich jest również różny, od młodej panny Szalskiej aż do podeszłych wiekiem, jak p. Karol Brzeziński, Okręgowy Prezes Sokola. Nie brak też reprezentanta spośród naszych przyjaciół Francuzów; jest nim adwokat Paul Wiltzer, kawaler krzyża "Polonia Restituta". Całości przewodniczy kol. Kukuryk. Kolejno przemawiają kol. Kukuryk, Rula, Szklarz, Kozera, Brzeziński, Mrowicki, Ciuba. Wszyscy mówcy podkreślają swoją solidarność w walce o lepsze jutro, wszyscy potępiają stan rzeczy obecnie istniejący w Polsce. Wszyscy wyrażają niezłomną wiarę w sprawiedliwość dziejową i odzyskanie niepodległości. Każdy z mówców podkreśla potrzebę rozbudzenia naszej emigracji, potrzebę polskiej, a nie reżimowej szkoły, po

trzebę wzmocnienia istniejących organizacji.

Teraz rzucmy okiem na listę Chrześnych.

P. Rula reprezentuje Zarząd Główny i Zarząd Okr. Federacji P.O.O.; p. Brzeziński Karol — Zarząd Okręgowy Stow. Sokół; p. Krzysztoł — SPK Francja i SPK Metz; p. Horala — Prezesa Polskiego Zjednoczenia Katolickiego; p. Szklarz — Zw. Rez. i b. Wojskowych Homecourt; p. Tudrej — Zw. Rez. i b. Wojsk. Merlebach; p. Kozera — Zw. Rez. i b. Wojsk. Rombas; p. Ciuba — FREP Hagondange; p. Mrowicki — Tow. Sokół Ble nod; p. Mazurkiewicz — Tow. Sokół Metz; p. Adamska — Koło Rodzin P.O.O. Schoen-eck; p. P. T. — Koło Rodzin P.O.O. Trieux; p. Cichy — Zw. Rezerw. i b. Wojsk. Jeanne d'Arc; p. Kamiński — Zw. Rez. i b. Wojsk. Trieux. P. Teodorczyk; p. Dirn Jadwiga; p. Jaskulska Leonia; p. Kaisler Weronika; p. Kokot Janina; p. Kudla Jan; p. Kuprewicz Eugenia; p. Kukrewicz Maciej; p. Ptak Maria; p. Salomón Alfred; p. Szalska Lucja; p. Wiltzer Paul; p. Zych Julianna — występują osobiście.

Po zakończeniu ceremonii wzbijania gwoździ nastąpiła dekoracja medalami "Societe de Devouement et d'Encouragement" za pracę społeczną, której dokonał kol. Rula, odznaczony krzyżem kawalerskim tegoż Stowarzyszenia. Złote medale otrzymali: kol. kol.: Kukuryk Bolesław, Metz; Grzeskiewicz J., Thionville; Wąsowicz P., Homecourt, Kamiński A., Trieux, Tudrej Br., Merlebach; Świerzewski J., Merlebach; Borowczyk K., Merlebach i Matuszewski J., l'Hopital. "Medaille Commemorative" otrzymali kol. kol.: Wilczewski J. z Homecourt, Figlewicz J. z Homecourt i Kusy K. z Homecourt.

Bal zorganizowany wieczorem zgromadził licznych rezerwistów i ich przyjaciół. Amatorzy tańca i napojów rozgrzewających zabawiali się do późna.

Koło Rezerwistów i b. Wojskowych serdecznie dziękuje Delegacjom, pocztom sztandarowym i wszystkim, którzy uświetnili swoją obecnością tę uroczystość, bądź pomogli w jej urządzeniu. Jednocześnie zawiadamia się zainteresowanych, że Koło może zamówić zdjęcia z tej uroczystości. Koszt jednej fotografii dla miejscowych wynosi 100 fr., dla pozamiejscowych z kosztami przesyłki 150 fr.

K.

### WYJAŚNIENIE Z. H. P.

**PARYŻ** — W związku z informacjami prasowymi oraz komunikatami radia francuskiego, mówiącymi o rewizjach i aresztowaniach na terenie ZHP (scouts polonais), Zarząd Główny ZHP we Francji podaje do wiadomości, iż akcja ta nie ma nic wspólnego z naszym Związkiem, a dotyczy tak zwanego "czerwonego harcerstwa". Jak wiadomo, wia-dze reżimowe warszawskie stworzyły przed kilku laty organizację młodzieżową, która podsyła się pod naszą nazwę, pragnąc w ten sposób łatwiej opanować młodzież i poddać ją wpływowi komunizmu.

Ostatnio dowiadujemy się, że organizacja ta została przez władze francuskie rozwiązana, a przywódcy jej wydaleny z terenu Francji.

**PARYŻ** — Komenda Hufca Harcerzy Paryż zawiadamia, że przyjmuje zapisy do Drużyny Harcerzy na terenie Paryża: chłopców w wieku 11 do 15 lat, codziennie od g. 11 do 12 w lokalu Komendy Głównej 32, rue Bas-froi Paris XI. Można też zgłaszać się drogą korespondencyjną.

**PARYŻ** — W 119 rocznicę Powstania Listopadowego w sali Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu, 4, rue de l'Odeon, zebrała się liczna grupa akademików polskich na otwarcie Studium Literackiego Studentów Polskich. Inaugurację poświęcono literackiej analizie Warszawianki St. Wyspiańskiego. Dzięki serdecznej troskliwości Zarządu SPK — Akademicy mogli uczestniczyć w odczytaniu treści Warszawianki, mając tekst całości utworu — za co tą drogą wyrażamy Zarządowi Głównemu SPK serdeczne podziękowanie. Następny wieczór poświęcony będzie poezji Słowackiego. Pragnąc zabrać głos w dyskusji mogą otrzymać uprzednio u dyżurnego Zarządu SPK (g. 20-22) zbiór poezji Słowackiego. Zapraszamy Koleżanki i Kolegów Akademików i Gości.

Jerzy Szcześniński, Akad. Ref. Kult.-Ośw.

**POTIGNY** — Miejsce Koło SPK odbyło swój Walny Zjazd, na którym powołano nowe władze w składzie: kol. Barylak St. — prezes, Miastkowski P. — w. p-dezes, Podyma E. — sekretarz, Kielbaso W. — zastępca, Fertala F. — skarbnik, Mazur F. — zastępca. Do Komisji Rewizyjnej powołano kol. Gajewskiego, Pecha i Chyca, a do Sądu Koleżeńskiego — kol. Fraszcza, Kawale, Dalowski go i Grzegorka.

**PARYŻ** — W związku z zakończeniem akcji wrześniowej akcji protestacyjnej, Komitet Protestów Wrześniowych prosi wszystkich, którzy zbirali podpisy na listach, o nie zwłoczne zwrócenie tych list dla przekazania ich do Komitetu Centralnego, 54, rue Truffaut, Paris (17°).

### ZJAZD 2 D.S.P.

**PARYŻ.** — Na drodze konsolidacji żywiołu kombatanckiego uczyniono poważny krok. Do rodziny federacyjnej przybyła wielka jednostka organizacyjna, Zw. b. żołnierzy 2 DSP. Ma to doniosłe znaczenie, bowiem Organizacja ta obejmuje b. Kombatantów ostatniej wojny, i jest, że się tak wyrażymy, najbardziej reprezentacyjną jednostką, obok Zw. b. Członków POWN i obok I Dywizji. Są to bowiem żołnierze, którzy walczyli na ziemi francuskiej, którzy bili się o wolność tego kraju, poza tym przedstawiają oni i tę wartość jeszcze, że są to kombatanci najmłodszy, są to ci, którzy wejdą w przyszłości na miejsce tradycyjnych przodków, na miejsce ustępującego pokolenia.

Walny Zjazd 2 DSP cechowała głęboka troska o los i przyszłość nie tylko członków zorganizowanych, ale również i wdów i sierot, pozostawionych dotychczas bez należytej opieki. Nie trzeba chyba podkreślać, iż Walny Zjazd wypowiedział się za nieustępliwą walką o Niepodległość, za akcją jednoczenia Polaków wokół narodowych ideałów z wykluczeniem wszelkiego rozbiicia partyjnego.

Na Zjeździe 38 delegatów reprezentowało 31 kół, przyczem formalnie przystąpiły Koła Lille i Lannoy, zamykając w ten sposób ostatnią organizację terenu. Zjazd przedyskutował poprawki statutowe, omówił sprawy zaległych należności oraz uchwalił przystąpienie do Federacji POO.

Po wyczerpaniu bogatego porządku dziennego, po ożywionych dyskusjach, nacechowanych głębokim poczuciem odpowiedzialności, Zjazd zakończono odśpiewaniem Roty.

(m).

### UWAGA KOMBATANCI!

Oficer Łącznikowy dla spraw likwid., 20, rue Legendre, Paris 17°, poszukuje adresów kolegów:

Plut. Stachniewski Jan, plut. Wysocki Bolesław, strz. Sulek Marian, sierż. Wyrostek Józef, którzy mają do odebrania należności za okres służby wojskowej.

Osoby, znające ich adresy, proszone są o podanie ich oficerowi łącznikowemu.

**KABARET ARTYSTYCZNY** pod kierownictwem St. Kotwicy, w niedzielę, dn. 18. 12. 1949 r. w kawiarni Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris (17°) (metro Villiers). Blizsze szczegóły w następnym numerze.

### Interesujący odczyt

Inauguracyjny, w bieżącym sezonie, wieczór czwartkowy w Domu Kombatanta, wypełnił wyjątkowo zajmujący i pouczający referat red. Ryszarda Wrągi, który przedstawił licznie zebranym słuchaczom dzieje ewolucji sowieckiego "państwa" na tle ideologicznych założeń komunizmu.

Liczyć należy, że i dalsze "czwartki" cieszyć się będą powodzeniem u Rodaków, pragnących pogłębić swą znajomość zasadniczych zagadnień chwili obecnej.

### IWeczeń autorski

**PARYŻ.** — Dnia 10 b. m., w sobotę, o g. 20,30, w Domu SPK (20, rue Legendre), odbędzie się Wieczór Autorski Czesława Paszkowskiego, z udziałem p. Wandy Malatyńskiej i p. Jadwigi Nowarskiej. Słowo wstępne wygłosi p. Stanisław Kotwicz. Treść: — Wyjątki z poematy "Rejtan"; wyjątki z dramatu "Król Bolesław Śmiały" i wiersze. Wstęp płatny.

### Komunikat Zarządu Gł. Zw. Rez. i b. Wojskowych

Zarządy Okręgowe departamentów Nord i Pas de Calais prosimy o jak najwcześniejsze podania dat zebrań miesięcznych Kół, wcho-dzących w skład ich Okręgu, w celu umożliwienia członkom Zarządu Głównego Związku ewentualnego uczestniczenia w zebra-niach.

Na Prezesów Okręgowych nakładamy obowiązek uregulowania jak najwcześniejszego sum, należnych za odznaczenia Kolegów z ich Okręgów. Od uregulowania bowiem tych sum uzależnione są dalsze podania o odznaczenia francuskie. W interesie więc wszystkich Kolegów leży, aby kwoty te wpłynęły na adres kolegi Skarbnika: 11, Cite Casimir a Aubry (Nord).

Zarządy Kół, w których z końcem b.r. zmieni się skład Zarządu, prosimy o zawiadomienie, podając skład nowego Zarządu oraz adresy. Adresy należy pisać jak najczytelniej, aby uniknąć omyłek.

Kolegdy, wnoszący podania o "Medaille Commemorative" zechcą wypełnić wnioski według wzoru podanego w organie Federacji, "Syrena".

Przypominamy wszystkim Kolegom, że przy okazji pobytu w Lille, mogą wstąpić do lokalu Okręgu Federacji (20, rue Faidherbe drugie piętro), by obejrzeć złożone tam materiały męskie i damskie, ubrania, palta, spodnie, bieliznę i t.d., które to rzeczy mogą nabyć po cenach fabrycznych, to jest o 30 do 40 procent taniej, niż w magazynach detalicznych. Należy zaopatrzyć się w legitymację związkową.

Za Zarząd Związku: Andrzejczak, sekr.

# Odpowiedź

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie będąc czytelnikiem «Narodowca», dopiero z artykułu p. Teodora Krawczyńskiego, umieszczonego w Nr. 95 «Syreny», dowiedziałem się o przemówieniu, które wygłosił w Lens dn. 30 października r. b. p. St. Kot, gorliwy urzędnik rządu p. Bieruta, a od niedawna «uchodząca polityczny». Zapoznawszy się ze streszczeniem tego przemówienia, jestem zmuszony rozróżnić pomiędzy atakami, a nawet oszczerstwami pod moim adresem i fałszami historycznymi, podsytkowanymi, prawdopodobnie, przez tendencję polityczną, a niestychanie szkodliwymi z punktu widzenia interesu narodowego.

Na ataki i oszczerstwa osobiste nie zamierzam odpowiadać, w tej chwili przynajmniej, z szeregu powodów. Po pierwsze — by nie zajmować uwagi publicznej sprawami osobistymi, nie mającymi żadnego znaczenia wobec powagi zasadniczych zagadnień, przed którymi stoję przynajmniej, z szeregu powodów. Po drugie dlatego, że tekst przemówienia p. Kota, nie objęty cudzysłowem, robi wrażenie streszczenia. Uważam natomiast, że nie mam prawa milczeć, gdy chodzi o znieszczenie w lekkomyślny i szkodliwy sposób wydarzeń historycznych, które, bez względu na to, jaki był w nich udział jednostek, są wspólną własnością całego społeczeństwa, a często — zachowują aktualność polityczną, bądź jako argument, bądź jako źródło wiary w nasze siły zbiorowe w obecnym, tak tragicznym okresie walki o utraconą niepodległość Polski.

I.

## O CIĄGŁOŚĆ POLSKIEGO WYSIŁKU WOJENNEGO

Jedną z zasadniczych tez polskiej polityki wojennej, w latach 1939-45, podtrzymywaną oficjalnie przez wszystkie rządy emigracyjne, a nieoficjalnie — przez niezależną prasę polską oraz opinię publiczną, była ciąg-

łość polskiego wysiłku wojennego. Nie było różnic pomiędzy Polakami na temat tej tezy, gdyż była ona niewątpliwie zdrowym odruchem instynktu narodowego. Miała ona być naszym argumentem w walce o prawa Polaki do korzyści, wynikających ze zwycięstwa nad Niemcami, odniesionego przez koalicję światową przy naszym udziale. Bywają tezy, oparte na legendzie rozdeptanej przez propagandę, bywają inne, oparte na rzetelnej prawdzie. Nasza teza nie była legendą! Opierała się na prawdzie realnej i krwawej, na wysiłku, dosięgającym ostatnich granic możliwości biologicznych i moralnych narodu, na zaangażowaniu wszystkich jego sił, gdziekolwiek one istniały, w kraju, czy zagranicą, do walki czynnej.

I oto, jakby wynikało ze streszczenia «Narodowca», p. Kot, b. członek kilku rządów emigracyjnych, b. minister propagandy, uważa za właściwe podważyć tezę, której kiedyś służył razem z innymi i za którą, może wbrew woli i niechętnie, ponosił współodpowiedzialność. Wybrałszy sobie dziesiątą rocznicę odtworzenia polskich sił zbrojnych we Francji za okazję do swego wystąpienia, rzucił nową tezę, według której po klęsce wrześniowej nastąpiła pustka, którą wypełnił dopiero apel gen. Sikorskiego, początkujący, zdaniem p. Kota, odbudowę armii. W rzeczywistości pustki takiej nie było! Nie było ani jednego dnia przerwy w ciągłości polskiego wysiłku wojennego. Nie było jej dlatego, że przy wielu naszych wadach narodowych, przy wszystkich podziałach politycznych, jakie się między nami wytworzyły, — wszyscy Polacy, na szczęście, lub na nieszczęście, reagują jednakowo na przemoc, reagują wysiłkiem fizycznym, walką zbrojną. Mamy to wszyscy w instynkcie, przychodziło to spontanicznie, wymaga nieraz raczej kontroli i opanowania, niż zachęty.

## PRZYGOTOWANIA PRZEDWOJENNE

Polskie przygotowania wojskowe we Francji, które miały posłużyć za podstawę odbudowy armii, rozpoczęły się na wiele miesięcy przed wybuchem wojny.

W styczniu 1939 roku dyplomacja niemiecka ujawniła istotne zamiary Hitlera wobec Polski. Było wiadomo, że wola narodu polskiego, od jego odpowiedzialnych przywódców zaczynając, a na masach społecznych kończąc, było przeciwstawienie tym zamiarom oporu czynnego. Refleksem tej woli były nastroje blisko półmilionowej emigracji robot-

niczej we Francji. Polskie czynniki kierownicze we Francji, tak urzędowe, jak społeczne, bardzo szybko doszły do przekonania o konieczności przetworzenia tych nastrojów na wartości realne. Pierwszy projekt organizacji wojskowej został opracowany i przedstawiony władzom centralnym w Warszawie w marcu 1939 roku. Byłoby śmiesznością brać skutek za przyczynę i przypisywać autorom projektu, że przewidywali w tym czasie zupełną klęskę Polski. Projekt był skromny, liczył się ze stanowiskiem francuskich władz państwowych, niechętnych wszelkim pomysłom zmniejszenia wydajności produkcji wojennej przez odciążenie rąk roboczych z kluczowych gałęzi gospodarki. Przewidywał on utworzenie jednej wielkiej jednostki piechoty (dywizji), która, walcząc przy boku armii francuskiej, miała świadczyć o żywotności sojuszu polsko-francuskiego.

Nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych, doceniając polityczną doniosłość projektu, przedstawiło go Sztabowi Generalnemu i Ministerstwu Spraw Wojskowych. Decyzja pozytywna została przyjęta bezwzględnie, wykonanie okazało się bardziej skomplikowane. Zasoby ludzkie we Francji były wystarczające dla utworzenia nawet kilku wielkich jednostek. Brakowało jednak zupełnie kadry oficerskiej, a podoficerskiej, poważnie liczbowo, składały się w większości ze starych roczników, z uczestników pierwszej wojny światowej i wymagały gruntownego przeszkolenia. Utworzenie dywizji wymagało przysłania conajmniej 300 oficerów, a rząd francuski, unikając pozorów przygotowywania agresji, nie chciał ich wpuścić przed zaistnieniem stanu wojennego. W maju 1939 r. w czasie podróży gen. Kasprzyckiego, Ministra Spraw Wojskowych, sprawa polskiej dywizji była omawiana z władzami francuskimi, w zasadzie przychylnymi, ale nalegającymi na przygotowanie raczej zaciągu ochotniczego, niż obowiązkowej mobilizacji.

(Dalszy ciąg nastąpi).

AL. KAWAŁKOWSKI.

## Z żałobnej karty

Sp. EMILIA FISZER

Dn. 7 ub. m. grono polskich i francuskich przyjaciół odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku — na polski cmentarz w Montmorency s.p. Emilię Fiszer, zast. kustosa Muzeum A. Mickiewicza przy Bibliotece Polskiej w Paryżu, czynnego członka polskiego T-wa Historyczno-Literackiego. Z jej zgonem Biblioteka Polska straciła oddanego współpracownika, który przez szereg lat oddawał wielkie usługi w dziele konserwowania i pieczy nad zbiorami mickiewiczowskimi, przy porządkowaniu wystaw polskich, rycin, oraz przy urządzaniu wystaw polskich, które w przedwojennym życiu kulturalnym Paryża tak pożytecznie notowały nasz artystyczny dorobek. Jej pracy i erudycji zawdzięcza Biblioteka Polska opracowanie i wydanie inwentarza naukowego zbiorów muzealnych, jak również 5-tomowego katalogu rycin w Bibliotece przechowanych, oraz zredagację wielu katalogów wystaw organizowanych przez tę instytucję. Ale była to tylko jedna dziedzina Jej pracy, w której mogła wyrazić swoje zamiłowanie w zakresie sztuki i piękna.

Cechą istotną Jej życia było natomiast poświęcenie się głębokiej pracy naukowej, w naukach ścisłych i filozofii. Gruntowne studia na uniwersytecie paryskim, gdzie uzyskała licencjat z nauk ścisłych i doktorat z filozofii, były dla niej solidną podstawą do podjęcia twórczej pracy na tym polu, a której pozostała wierna przez całe życie. Książki, studia jak np. «O ciągłości materii», — jak «Unite et intelligibile», — jak «Fizyka wobec tendencji fizyki współczesnej» publikowane osobno lub w czasopiśmie naukowych i różne drobniejsze artykuły cenne były przez uczonych i zapisały Jej nazwisko w kartach nauki polskiej.

s.p. Emilia Fiszer zaliczała się do grona osób, stojących najbliższej myśli filozoficznej Ks. Augustyna Jakubisiaka, — współpracowała w jego wydawnictwie periodycznym «La pensee antitotalitaire» przerwany przez wojnę. Ostatnie lata swego życia poświęciła pracy w Komitecie wydawniczym dzieł ks. A. Jakubisiaka, gdzie pracowała bez wytchnienia, z zaparciem się siebie, ale z niezachwianą wiarą w ogromne znaczenie i korzyści duchowe oraz umysłowe teże myśli filozoficznej dla dobra przyszłych pokoleń polskich i dla cywilizacji chrześcijańskiej.

Cześć Jej pamięci!

## Kalendarzyk historyczny

11 grudnia 1618 — rozejm z Moskwą w Dywilinie.  
12 grudnia 1586 — zgon Stefana Batorego w Wilnie.  
14 grudnia 1575 — wstąpienie Batorego na tron polski.  
16 grudnia 1577 — Gdańszczanie składają Batoremu przysięgę na wierność.  
16 grudnia 1672 — zgon Jana Kazimierza w Nevers.

LILLE — Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. zawiadamia Członków i sympatyków, iż zebranie miesięczne zostało przełożone i odbędzie się o tydzień później, a mianowicie w niedzielę 18 bm., o g. 10,30, po nabożeństwie polskim, w lokalu Federacji, przy rue Faidherbe 20, II piętro. Zarząd Koła serdecznie wszystkich zaprasza.

LILLE. — Dn. 11 b. m. o g. 16 w sali Domu Kombatanta (107, rue Royale) odbędzie się «Podwieczorek przy mikrofonie» z udziałem bas-barytona Aleksandrowicza. W programie humor, satyra, śpiew. Bufet obfity i tani. Wstęp bezpłatny.

Zarząd SPK.

GRENOBLE. — Dn. 19 ub. m. Bratnia Pomoc Studentów Polskich zorganizowała uroczyste otwarcie swej świetlicy przy Cercle des Etudiants Catholiques, 9, rue de la Poste. Tradycyjną lampkę wina zaszczytliwi swoją obecnością: Rektor Akademii Grenoblańskiej oraz Dziekan Fakultetu «Lettres». Był także obecny prezes de l'Association Generale des Etudiants Catholiques de Grenoble, jak również Księża Kapelani oraz Prezes du Cercle des Etudiants Catholiques. Ze strony polskiej przybył delegat Centralnego Komitetu Studiów p. Woj. Ostaszewski, inż. Wegner z żoną, inż. Guzowski oraz liczna brać studencka.

W czasie ceremonii zaimprovizowany chór studentów odśpiewał hymn akademicki «Gaudemus igitur» oraz piosenkę «Czerwony pas», a nadawana z płyt polska muzyka ludowa stanowiła doskonałe tło do muzykalnych rozmów przy szklance wina.

BOURGES. — Stow. Rez. i b. Wojsk. urządziła w dn. 25 b. m., w niedzielę, w Cafe de Promenades, place Seracourt, oplatek, choinkę i zabawę taneczną; muzyka polska. Początek o g. 15. Wszystkich Rodaków z Bourges i okolicy zaprasza

JORBACH, prezes

PARYŻ. — Podajemy do wiadomości, że powstało na terenie Francji Stowarzyszenie Nauczycieli Polskich, grupujące wszystkich nauczycieli i nauczycielki, posiadających kwalifikacje.

Tymczasowa siedziba Stowarzyszenia znajduje się przy 54, rue Truffaut — Paris 17<sup>e</sup>. Stowarzyszenie powstało celem obrony interesów zawodowych i obrony szkolnictwa polskiego we Francji.

Stowarzyszenie jest organizacją samodzielną i niezależną.

Prosimy zainteresowanych Kol. Kol., przebywających na terenie Francji, o łaskawe na dostanie swoich danych, celem przeprowadzenia rejestracji. — Zarząd.

MARLES LES MINES. — Na zebranie tu-tejszego Koła Rez. i b. Wojskowych, które chlubnie zaliczamy do pierwszych pionierów naszej Organizacji, przybył Prezes Zarządu Gł. kol. Kędzia w towarzystwie zast. skarbnika, kol. Wachowiaka oraz przedstawiciela Okr. Pół. Federacji P.O.O. kol. Słyszka. Gości serdecznie witał prezes Koła, kol. Jencz i cała brać kombatanka. Zarząd Koła, a więc kol. Jencz, sekretarz kol. Mazany oraz kol. Skarbnik wykazał wielką wprawę w prowadzeniu zebrania. Po wyczerpaniu porządku dziennego kol. Jencz udzielił głosu Prezesowi Kędzi, który scharakteryzował działalność Związku, znaczenie Federacji P.O.O., zagadnienia życia wychodźczego oraz szereg spraw społeczno-kombatantkich i ideowych. Prezes Kędzia z naciskiem podkreślił konieczność utrzymania w masach kombatantkich idei legalizmu polskiego, gdyż jest to jedyna podstawa, na której możemy prowadzić dalszą skuteczną walkę o Wolność Polski. Polska na obczyźnie ma tylko jeden rząd w Londynie, którego nie nam zastąpić nie może. Następnie Prezes wykonał konieczność poparcia organu kombatantkiego «Syreny», która powinna się znajdować w każdym domu b. wojskowych. Przemówienie Prezesa Kędzi było tak jasne, tak przejrzyste i tak słusze, że w dyskusji wszyscy przyznali mu rację. Na zakończenie odśpiewano Rotę, poczem rozeszliśmy się do domów, głębocko pokrzepieni na duchu, unosząc ożywnego ducha kombatantkiego, który nas nigdy nie opuści.

## Dokoła Włoch

METZ. — Zarząd II-go Okręgu Rez. i b. Wojsk. oraz II Okręg Z.H.P. we Wschodniej Francji organizują wycieczkę autobusem dokoła Włoch, która odbędzie się w sierpniu 1950 r. Trasa wycieczki jest następująca: z Metz do Szwajcarii, gdzie wycieczka spędzi 3 dni, poczem uda się do Włoch i zwiedzi tam Turyn, Genuę, Rzym, Monte Cassino, Capri, Neapol, Bari, Florencję, Bolonię i Wenecję. Ogólna trasa 5.000 klm. Koszt 15.000 frs. Czas trwania wycieczki — 23 dni. W wycieczce mogą wziąć udział członkowie Federacji POO i Sokoli w całej Francji oraz Harcerze z Okręgu Wschodniego Francji. — Zgłoszenia przyjmuje do końca grudnia b. r. sekretarz Koła Hayange, p. Urbański Bronisław, 5, rue Wilson a Algrange (Moselle). Przy wpisie należy uiścić 2000 frs.

MERICOURT s. LENS. — W sprawie Zw. b. Członków POWN radzimy porozumieć się z Prezesem tej Organizacji, kol. Bitnerem (19, rue Thiboumerly, Paris XV.). O ile nam wiadomo prowadzone są obecnie przygotowania do zwołania Walnego Zjazdu Związku.

## Z Szwajcarii Wspólnicy

Dn. 26 ub. m. odbyło się w Bernie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego SPK «Szwajcaria» w obecności wszystkich członków. Zarząd poświęcił m.in. swe obrady ustosunkowaniu się do oszczerczych napaści na SPK w Szwajcarii p. dr. M. Sangowicza na łamach «Placówki» oraz p. J. Domaradzkiego (kolegi partyjnego p. Sangowicza!) na łamach «Narodowca» i «Jutra Polski».

W wyniku obrad Zarząd Oddziału postanowił ogłosić w najbliższym numerze «Biuletynu Informacyjnego SPK» komunikat z wykazem przynależnych zasiłków naukowych, stwierdzający nieprawdziwość informacji p.

## Kościusko-Gesellschaft w Solurze

Dn. 13 ub. m. odbył się w Solurze tradycyjny obchód kościuszkowski, zorganizowany przez tamtejsze Kościusko-Gesellschaft. Dnia poprzedniego, tj. 12.11 odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa, na którym delegat Zarządu kol. Respond zgłosił SPK Oddział «Szwajcaria» jako członka zbiorowego stowarzyszenia. W czasie zebrania delegat nasz postawił wniosek Nadzwyczajnemu Zebraniu celem zmiany art. 1-go Statutu Stowarzyszenia. Artykuł ten brzmiał: «Kościusko-Gesellschaft znajduje się pod wysokim protektorem rządów: Polski i Kantonu oraz miasta Solury». Projektodawca podniósł, że takie brzmienie statutu wyklucza od udziału w pracach Towarzystwa wszystkich Polaków, stojących na gruncie niepodległościowym i jest sprzeczne z ideą, reprezentowaną przez Kościuszkę. Przeciwnie wnioskowi przemawiał «radca prasowy» reżimowego poselstwa, p. Jacek Fruehling. W wyniku głosowania 14-toma głosami przeciw 4-em (p. Fruehling et co) uchwalono zwołać Nadzwyczajne Zebranie i wnieść poprawkę statutową.

Z uwagi na charakter Towarzystwa byłoby jak najbardziej pożądanym przystępowanie nowych członków. Składka członkowska wynosi 5 fr. rocznie, dla studentów 2 fr. Niezależnie także zgłaszać mogą swe przystąpienie, motywując niemożność opłacenia składki trudną sytuacją finansową. Aczkolwiek Oddział nasz reprezentowany jest kolektywnie, zaleca się przystępowanie indywidualne, co umożliwi nam oczyszczenie Towarzystwa z naleciałości reżimowych. Zainteresowani mogą zgłaszać się bezpośrednio pod adresem: Kościusko-Gesellschaft, Solothurn lub: M. Respond, 34, Tuermlihaustrasse, Solothurn.

Sangowicza, jakoby z zasiłków korzystał «protegowani p. Rakowskiego», nie pracujący bynajmniej naukowo». Niezależnie od tego komunikatu Zarząd Główny postanowił jednomyślnie skierować sprawę wystąpienia prasowych p. Sangowicza do Sądu Koleżeńskiego.

Solidaryzując się z napaściami «Placówki» na SPK w Szwajcarii, również «Narodowiec» oraz «Jutra Polski» zamieściły artykuły» podpisane przez p. J. Domaradzkiego. Ze względu na poziom i charakter tych pism Zarząd Oddziału SPK «Szwajcaria» nie uznał za możliwe i stosowne wchodzić z nimi w dyskusję na temat zawartych w artykułach kłamstw i oszczerstw.

Dla informacji podajemy, że autor artykułów, p. Domaradzki, jest «studentem», liczącym sobie ponad 40-ci lat i jedynym uchwałą Sekcji Opieki nad Studentami Zw. Org. Polskich w Szwajcarii (w której zasiadał m. in. p. dr. Sangowicz jako przedstawiciel SPK!) skreślony został z listy studentów uprawnionych do korzystania z pomocy organizacji polskich, a to wskutek przedłużenia sobie okresu studiów na koszt społeczny. Skreślenie p. Domaradzkiego z tej listy nie pozbawiło go zresztą środków wydatnej pomocy ze strony szwajcarskiej organizacji.

## Związek Organizacji Polskich

Dn. 27 listopada obradował w Bernie Komitet Wykonawczy Zw. Org. Polskich w Szwajcarii, który wyznosił m. in. nowe prezydium na okres najbliższej rocznej kadencji. W skład prezydium weszli pp.: M. Zaleski, prezes Klubu Polskiego w Bernie jako przewodniczący, dr. J. Rakowski, prezes SPK — jako I wiceprezes, inż. M. Musiol, prezes Stowarzyszenia Inż. i Techników jako II wiceprezes, A. Wasung (SPK) — sekretarz, K. Górski, prezes Tow. «Polonia» w Genewie jako skarbnik.

Komitet Wykonawczy ZOP w całodziennych obradach omówił szereg ważnych zagadnień emigracji polskiej w Szwajcarii. Ukonstytuowanie się prezydium wyprowadziło ZOP z okresu dotychczasowego przewoźnictwa, a przebieg i atmosfera zebrania wróżą pomyślną współpracę przedstawicieli zebranych organizacji na przyszłość. Komitet wyraził serdeczne podziękowanie p. Konstantemu Górskiemu, prezesowi «Polonii» genewskiej, za ofiarne przewodniczenie pracom ZOP w okresie dwóch poprzednich kadencji.

## Zarząd Samopomocy

urządza w dniu 31 grudnia br.  
w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris 17<sup>e</sup>

atrakcyjny

## "Wieczór Sylwestrowy"

z licznymi niespodziankami

Szczegóły w następnym numerze.

DOSKONAŁY PODARUNEK NA GWIAZDKĘ  
W OCZACH PISARZY

Wybór opowieści 1939-1945.

W tej pięknie wydanej książce piszą:

G. Herling-Grudziński, J. Wittlin, K. Wierzyński, St. Zahorska, Porucznik Herbert, Z. Bohusz-Szysko, J. Paczkowski, J. Erdman, A. Bocheński, Z. Zytyńska, J. Pytlakowski, M. Kuncewiczowa, H. Naglerowa, J. Czapski, E. Sopoćko, A. Fiedler, J. Andrzejewski, K. Filipowicz, L. Hering, M. Wańkowicz, M. Czapska, W. Zukrowski, J. Bielatowicz, M. Dąbrowska.

Stron: 401.

Cena frs. 260,—

Książkę wysyła na zamówienie:

«LIBELLA»

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St-Louis-en-l'Île — PARIS IV<sup>e</sup>.

Metro: Sully-Morland.

Kto chce się ubrać — ZAPAMIĘTA

## Tylko u W. Elżbięciaka

Krawca damskiego i męskiego.  
Wykonuje wszelkie prace szybko i starannie po cenach umiarkowanych.  
138, Rue de Rivoli, Paris 1<sup>er</sup>  
Metro Louvre. Tel. GUT. 35-98

## PRZEDSTAWICIELSTWA

## «SYRENY»

poza Francją:

**Belgia i Luksemburg:** W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: M<sup>me</sup> Janta-Pończyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3.— Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 M<sup>me</sup> Janta Pończyński, Marie Christ, Bruxelles.

**Anglia:** Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London SW 7.  
— Kiosk "Ogniska", 55 Princes Gate — London SW 7.  
— "Orbis", 38 Knightbridge, London SW 1.

**Wpłaty na terenie W. Brytanii:** Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny”) 18-20 Queen's Gate Terrace. London S. W. 7, gotówką lub postal order.  
**Szwajcaria:** Zbigniew Małecki, Bern, Kistlerweg 8.

## Warunki prenumeraty:

**We Francji:** Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 franków.

**W Belgii:** Cena pojedynczego numeru wynosi 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr. b., roczna — 170 fr. b.

**W Holandii:** Cena poj. numeru 30 cent. Prenumerata miesięczna 1 guld 20 cent, kwartalna — 3 guldeny 50 cent, półroczna — 7 guldenów, roczna — 14 guldenów.

**W Anglii:** Prenumer. roczna £ 1.00.0, półroczna — 10 sh., kwartalna — 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.  
**W Szwajcarii:** Prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna — 6 fr. czw., kwartalna — 3 fr. szw.

## ZARZĄD

## DOMU KOMBATANTA

20, rue Legendre, — Paris 17<sup>e</sup>

urządza w dniu 24 grudnia br.

## «WIECZERZĘ WIGILIJNĄ»

Szczegóły w następnym numerze.

## WOJCIECHOWSKI FELIKS

## Krawiec damski

21, rue de la Tombe Isoire

PARIS 14<sup>e</sup>. — Metro: St-Jacques

Wykonuje z własnych i powierzonych materiałów płaszcze, kostiumy i suknie szybko i starannie.

Krój modny. — Ceny przystępne.

## DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 20 fr.

Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 40 fr.

Sprzedż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 50 fr.

Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każde następne 70 fr.

## Do wydzierżawienia w dep. Seine-et-Oise fermy:

1-sza 15 hekt., w tym 2 ha lasu;

2-ga 18 hekt., w tym 14 ha pola ornego.

Przejęcie inwentarza i zasiewów około 600.000 frs.

Zgłoszenia: Mr. Stądnik Władysław, 34 rue des Chasseurs, Argenteuil (Seine-et-Oise), Telefon Parie-ARGenteuil 18-39.

## Zaofiarowanie Pracy.

Polski zakład obuwniczy poszukuje dwóch praktykantów w wieku 15 — 18 lat. Warunki do omówienia. Zgłoszenia do: Chaussures Buty, 24, rue des Lillas, Paris (19).



## Reżimowe biuro podróży

— Chciałbym pojechać do kraju, a nie mam pieniędzy na bilet.  
— Zgłoś się do Rady Narodowej na prezesa. Odjeżdżają pierwszym transportem całkowiec gratis.

## Kłopotliwe pytanie

— Jadziu, gdy byłem w twoim wieku, nigdy nie kłamałem!  
— A kiedy mamusia zaczęła?

## Oszczędna

— Nie mogę męża oduczyć od palenia!  
— Przecież pani sama pali?  
— Właśnie. Palenie we dwoje za dużo kosztuje.

## Tragedia jąkały

Pewien pan cokolwiek się jąka. Wczoraj spotkawszy znajomego na ulicy, zatrzymuje go i pyta:

— Czy ma...pppan... kwa...kwa...kwadrans czasu? Chciał...by...bym z pa... pa... panem po... pomówić pie...pie... pięć mi... minut...

## «Prezes

— Podobno wyrzucono cię z klubu?  
— Przeciwnie. Jestem teraz prezesem. Wszyscy inni wystąpili.

## Chacun son tour

Matka, dumna ze swej córki, mówi do przesyłanego zięcia:

— Moja córka zna języki, skończyła uniwersytet, pracuje i dużo zarabia, uprawia sport, rysuje, maluje, śpiewa, kocha swobodę i niezależność. A co pan?

Przyszły zięć odpowiada skromnie:

— Ja na wszelki wypadek nauczyłem się trochę gotować i cerować skarpetki.

## Propaganda

— Wyrabialiście awantury, krzyczeliście, robialiście szyby i latarnie, Działo się to wszystko chyba w stanie alkoholicznego podniecenia?

— Nie! Jesteśmy członkami związku abstynentów.

— A więc?

— Czynniliśmy wszystko w celu propagandy dla wykazania, że i bez alkoholu można robić awantury.

## Truności nieprzewyciężone

— Mówię wam, że nie ma na świecie takiej trudności, której by człowiek nie mógł przezwyciężyć!

— A czy próbował pan kiedy wycisnąć pastę do zębów włożyć z powrotem do tuby?

## Słuszny powód

— Dokąd pani się tak śpieszy?

KOMBATANCI!

KOMBATANCI!

Już wkrótce ukaże się książka

Kpt. L'HOPITALIER

## «Dzieje Armii Polskiej we Francji 1939-1945»

Książka ta winna znaleźć się w rękach każdego b. kombatanta polskiego we Francji.

Cena książki w przedpłacie 625 frs.

Przy zamówieniach indywidualnych koszt przesyłki 70,— franków. Zamówienia przyjmują: Zarząd SPK Francja, Zarządu miejscowych Kół SPK oraz Administracja «Syreny».

Przy zamówieniach pojedynczych wpłacać kwotę 695 fr. na konto pocztowe SPK Paris 6365-22 lub konto pocztowe «Syreny» Paris 5507-30, zaznaczając «za Dzieje Armii».

DANUTA

DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz przysięgły w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle, PARIS 5<sup>e</sup>

RESTAURACJA «STASIA»

7, rue du Marché St-Honoré

Paris I-er Tel.: OPERA 52185

poleca swoją wyborową kuchnię.

W niedzielę nieczynna

Święta nadchodzą!

P. P. kupcy  
i przemysłowcy  
ogłaszajcie się  
w «SYRENIE»

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45

Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-lamowy 180 frs., za 4 cm. jedno-lamowy 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20<sup>e</sup>).

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.